Nr. 27. Lwów — Czwartek dnia 2 Lutego 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Dyskusya „zapomogowa" w izbie poselskiej.

Wiedeń 31 stycznia.

(F. H.) Trzeci już dzień toczy się w izbie rozprawa nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o zapomogach z powodu klęsk elementarnych i dziś zapewne dobiegnie do końca. Pod pewnym względem stanowi ona wielką przyjemność dla izby; mianowicie pod tym, iż izba wreszcie doszła wogóle do możności obradowania i zajmowania się swoim porządkiem dziennym. Pod wpływem trzechletniej obstrukcyi izba tak już zeskromniała, że uważa rzecz, rozumiejącą się samą przez się, tj. możność obradowania wogóle, za nadzwyczajny wypadek i za wielką zdobycz. W każdym razie wieśniacy, dotknięci „Nothstandem", skorzystają rzeczywiście i poważnie z tego dobrego usposobienia izby, albowiem otrzymają zalegające dotąd wsparcia.

Rząd dzisiejszy ułatwił przyjście ustawy zapomogowej do skutku, cofając żądanie natychmiastowej refundacyi 53½ miliona do zapasów kasowych i cofając postawione przez p. Koerbera *iunctim* pomiędzy tą ustawą a refundacyą, wskutek czego cofnął i p. Skene znany wniosek mniejszości (przyzwalający na refundacyę) i dziś niema różnicy zdań co do treści ustawy pomiędzy całą izbą a rządem. Br. Gautsch oświadczył jednak, że tej refundacyi będzie się domagał osobno i wniósł już do izby dotyczące odrębne przedłożenie.

Gdyby nie ten krok rządu, konieczny ze względów taktycznych dla wytworzenia w izbie usposobienia chętnego do obrad, a życzliwego rządowi, cierpiący niedostatek nie byliby otrzymali nic więcej oprócz tego, co możnaby im dać z bieżących zasobów kasowych. Dr. Koerber bowiem odmówił był zastosowania tu § 14., chcąc niejako wygłodzić obstrukcyę izbową przez wygłodzenie wyborców. Br. Gautsch zaś zapowiedział, że będzie rządził i sprawował czynność ustawodawczą tylko razem z parlamentem, a więc nie mógł użyć na razie § 14, a tembardziej nie byłby mógł tego uczynić, ile że, chcąc to zrobić, byłby musiał umyślnie odroczyć w tym celu świeżo zebrany parlament, który dotychczas zupełnie dobrze funkcyonuje. Takiem zarządzeniem zaś byłby wywołał jak najgorsze wrażenie, sprowadził jak najgorsze skutki i popsuł sam dzieło sanacyi, zaledwie rozpoczęte. Przeprowadzić zas przyjęcie wniosku mniejszości Skenego przez większość Izby byłoby prostem niepodobieństwem nietylko dla dawnego rządu p. Koerbera, ale i dla dzisiejszego rządu br. Gautscha, który, obstając przy żądaniu swego upadłego poprzednika, byłby wzbudził podejrzenie, iż chce kroczyć jego śladami w obchodzeniu się bez parlamentu, a temsamem byłby podał w wątpliwość swe zapewnienia, iż chce sprawować rządy w sposób ściśle konstytucyjny.

Nasuwa się tu jednak pewna uwaga zasadnicza co do budżetowego traktowania „Nothstandu". Ten „przykry stan" (jeżeli wolno w ten sposób przetłómaczyć Nothstand na język polski) stał się u nas chronicznym, istnieje stale pod różnemi formami i w różnych kształtach. Raz przyjdzie posucha, raz nieurodzaj, raz myszy, raz powodzie, raz grady, to znów pożary, zaraza bydlęca, kornik leśny i t. p. Niema roku, żeby parlament nie uchwalał nadzwyczajnych ustaw zapomogowych, przyczem zawsze rząd stara się ograniczyć ogólną sumę, przeznaczoną na ten cel, do jak najmniejszych rozmiarów, a stronnictwa staczają między sobą walki w Izbie o jak największy w tej ogólnej sumie udział. Otóż jeżeli „przykry stan" powtarza się z roku na rok i skoro ustawa zapomogowa stała się niejako stałym punktem rocznego repertoaru parlamentarnego, to może byłoby lepiej, ażeby już każdoroczny normalny budżet państwowy liczył się z tem, że trzeba mieć pokrycie i na „Nothstand", i żeby przeznaczał z góry na ten cel pewne sumy.

Byłoby lepiej, ażeby zapasy pieniężne poszczególnych kas państwowych, dotacye wszystkich władz, prowadzących roboty publiczne, zwłaszcza zaś dotacye ministerstwa rolnictwa i t. d. były tak urządzone, by się w nich mieściły i zapasy na nieprzewidziane wypadki i potrzeby — korzyść takiego urządzenia byłaby podwójna: raz otrzymaliby dotknięci „przykrym stanem" pomoc szybką i doraźną ze skarbu państwowego bez potrzeby czekania na uchwałę parlamentu, a powtóre uniknęłoby się przezto traktowania „Nothstandu" jako czegoś nadzwyczajnego, a wydatków, przeznaczonych na ten cel, jako czegoś niebezpiecznego i groźnego dla równowagi budżetowej — tembardziej zaś uniknęłoby się tego niewłaściwego i kompromitującego budżet faktu, iż wielkie państwo zaciąga dla dania 15,500.000 koron wsparcia gminom, dotkniętym posuchą lub pożarem osobną pożyczkę w tej samej wysokości. Jeżeli się coś w życiu państwowem regularnie powtarza, to trzeba na to być też stale i zawsze budżetowo przygotowanym.

O sposobach łagodzenia „przykrego stanu" i jego skutków napiszę w następnym liście.

Z Królestwa polskiego.

Warszawa 30 stycznia.

(Od naszego korespondenta).

Przeżywamy teraz dni petersburskie. Strajk, który zaczął się w piątek, czy stoi w związku z ruchem rosyjskim, trudno zbadać; zdaje się że tak, że jestto skutek wrześniowego zjazdu paryskiego partyj rewolucyjno-przewrotowych rosyjskich, w których brały udział i niektóre odłamy z Królestwa, jak P. P. S. i wszechpolacy. Może być jednak, iż działa tu wprost przykład, działanie sympatyczno-nerwowe jednego organizmu.

W każdym razie już zeszłego wtorku, zatem bezpośrednio po rozruchach petersburskich, mówiono o ruchu w Warszawie, o wiecu studentów politechniki i uniwersytetu, który był naznaczony na sobotę 28 bm., o strajku w Pruszkowie i o pewnych ruchach w Łodzi. Rzecz skrystalizowała się dopiero w piątek.

W piątek przed południem zaczęto opuszczać pracę i zmuszać robotników do jej zaprzestania. Odbywało się to dość cicho. Wieczorem nie wyszło wiele pism. *Kuryer Warszawski* tylko w 2000 egzemplarzy, stąd numery sprzedawane na ulicy podskoczyły do pół rubla. Wieczorem byłem w Filharmonii, były pustki: po mieście jeździły patrole, rozchodziła się pogłoska o strzelaniu wojska na ulicy Chłodnej i Żelaznej i o zabitych i rannych, których ilości nie można było sprawdzić. Była to prawda. W nocy wracając sankami do domu, spotkałem dwa patrole; patrol kozaków wiódł 2 konie luzem, huzarów jednego. Tego nie widziałem nigdy. Czyżby w jakiej zamieszce stracili towarzyszy?

W sobotę rano było jeszcze cicho. Na god. 11 był naznaczony wiec w politechnice i uniwersytecie. Uniwersytet był zamknięty, w politechnice wiec doszedł do skutku i trwał od 1 rano przynajmniej do wieczora. Koło godz. 11 rano zaczął się większy ruch, robotnicy zaczęli zatrzymywać wozy i dorożki, każąc jadącym wysiadać. Koło g. 1 ustał ruch kołowy zupełnie, tylko patrole wojska, piechoty i konnicy przeciągały przez miasto. Ruch zaczął się koło godz. trzeciej popołudniu na Marszałkowskiej, a następnie w oddalonych dzielnicach jak Leszno i Wola. Na Marszałkowskiej od dworca do ogrodu saskiego rzucono się (prawie sam motłoch, ulicznicy, robotnicy bardzo nielicznie) do niszczenia i rabowania. Stłuczono na tej przestrzeni i w bocznych ulicach wszystkie latarnie i lampy, zniszczono witryny wystaw i złupiono masę magazynów, przedewszystkiem zniszczono magazyny w gmachu „Rossyi". Trwało to aż do godziny 8. Policya znikła, znikły patrole, nie przeszkadzano rozbestwionej tłuszczy.

Byłem na ulicy Marszałkowskiej wczoraj wieczorem cztery razy, 5½, 8, 10, 11¼. Ciemna jak czeluść piekielna, zniszczona, pełna hałastry. Zaczęto niszczyć sklepy monopolu i podpalono kilka. Paliły się domy na ul. Złotej (jeżeli mię pamięć co do nazwy nie myli), Królewskiej i Elektoralnej. Niszczono magazyny z artykułami żywności, zwłaszcza piekarnie, gdzie cena chleba podskoczyła w stopniu pięciokrotnym i wyższym.

Koło 3 popołudniu poczęło się pojawiać wojsko i robić porządek. W dalszych dzielnicach przyszło do walk, podczas których było, jak powiadają, do 400 zabitych i rannych Cyfry są trudne do ocenienia. Wojsko strzegło stacyi telefonów (dziś rozmowa z powodu przecięcia drutów i kabli niemożliwa), filtrów i pomp wodociągowych, gazowni, którą tłumy usiłowały zdobyć w nocy. Krakowskie Przedmieście, gdzie byłem o 10 i 11 w nocy, spokojne. Tu było więcej wojska, które hulało.

O 6 wiecz. wypłazowano ks. Karola Radziwiłła, który odprowadzał znajome panie, raniono w Alejach Ujazdowskich wicekonsula angielskiego pałaszem w głowę, wicekonsul leży w szpitalu św. Rocha. Na ul. Trębackiej (między Krak. Przedm. a Wierzbową) zrabowano sklepy broni itd.

Niedziela rano, dość ludzi na ulicach, dość wojska — byłem na Krakowskiem Przedmieściu z południa. Od czasu do czasu słychać z daleka strzały. Zaszedłem i wróciłem spokojnie.

Zaraz też doniesiono mi, że na Nowym Swiecie wre walka i słychać było salw kilka. Rzeczywiście w niedzielę trwały w dalszym ciągu rabunki, którym policya zupełnie nie przeszkadzała. Chodziło zapewne o to, by poróżnić sfery robotnicze z burżuazyą. Wszystkie sklepy powystawiały obrazy świętych lub poznaczyły okna malowanymi krzyżami, Zdjęto również w znacznej części napisy rosyjskie. Strzelano na Nowym Świecie, Foksalu, ulicy Marszałkowskiej, Towarowej; o dalszych dzielnicach nie mam wiadomości.

Dziś w poniedziałek spokojniej. Ogłoszono wzmocniony stan bezpieczeństwa.

Gubernatorem wojennym ma zostać, jak mówią, Nowosilcow. Co to za osobistość, dowiedzieć się nie mogłem.

Zaczyna się ruch kołowy. Wojsko w silnych oddziałach krąży po mieście. Trzeba przyznać, iż robotnicy zachowywali się dość spokojnie, w rabunkach brała udział tłuszcza, szumowiny.

Z memoryałów przygotowują się dwa dla Wittego. Jeden u Spasowicza, drugi u radcy T. K. Z. Chrzanowskiego. Między wszechpolakami panuje rozgoryczenie przeciw memoryałowi 23 za wymienienie wszechpolaków jako niebezpiecznych. Mało to, co donoszę, ale wobec zamięszania, które tu panuje, niepodobna z ludźmi się porozumiewać. *Ski*

O dniu niedzielnym w Warszawie otrzymuje *Czas* kilka jeszcze szczegółów od naocznego świadka: Znaczenia politycznego rozruchom nadawać nie należy. Za to doraźne skutki zmowy odbijają się już teraz na mieszkańcach Warszawy. Artykuły żywności poszły niesłychanie w cenę, a co gorsza, grozi ich brak zupełny. Niema ani chleba, ani mięsa, ani mąki, nie ma też gazu, a jeżeli tak pójdzie dalej, to możemy być pozbawieni i wody. Wtedy musi przyjść przełom. Albo strajkujący się sami opamiętają, również naciśnięci potrzebą, albo też zechcą tę potrzebę zaspokoić doraźnie i rzucą się na domy prywatne... Tego na razie jeszcze się nie obawiamy, mimo ataków na sklepy. Ataki te mają charakter niszczycielski i spadają przeważnie na sklepy żydowskie i rosyjskie. Znamienne, że obrazek Matki Boskiej, umieszczony w oknie sklepu, chroni przed rabunkiem. Dziwny widok w takiej chwili!

Przez ulice przechodzić nietylko trudno, ale i niebezpiecznie, tem bardziej, że patrole grasują zarówno po środku w ulicy, jak po chodnikach, bijąc nahajkami i szablami. To też każdy stara się nie wychodzić z domu, bo gdy wyjdzie, nie ma pewności, czy wróci cało, albo czy przynajmniej wizyta, jaką zamierzał oddać, nie przeciągnie się całkiem niespodziewanie. Byłem w sobotę w pewnem improwizowanem towarzystwie, które utworzyło się z ludzi, chcących wymienić dotychczasowe straszne wrażenia. Gdy przyszło do rozejścia, niemożność wychylenia się za bramę była jak na dłoni, a rozprawom na ten temat towarzyszyły ponuro oddalone salwy. Dopiero dobrze po północy przycichło i mogliśmy się rozejść zdążając chyłkiem i najkrótszemi drogami do domów.

Widok, jaki się nam na ulicy przedstawił, był przerażający. Latarnie potłuczone, ciemność więc panuje zupełna. Ludzi bardzo mało, policyanta nigdzie nie widać. Natomiast patrole przebiegają galopem po ulicach i nikną w ciemności. Z dala błyszczy światło, zbliżające się z szaloną szybkością wśród turkotu i brzęku żelaziwa. To straż ogniowa pędzi do pożaru. Gdzie się pali? Od jakiegoś przechodnia dowiadujemy się, że podpalono składy monopolu wódczanego. Straż mija nas galopem, światła gasną, w oddali słychać ciągle salwy.

Najsprzeczniejsze po całem mieście krążą wiadomości o początku strajku i zajściach na Woli. Zbiegiem okoliczności znalazłem się tam w piątek właśnie, kiedy się strajk zaczynał. Jechałem w interesie; jeszcze nie zatrzymywano wówczas dorożek, więc i moja posuwała się naprzód bez przeszkody. Nagle stanęliśmy wobec tłumu, który miał postawę groźną. Jeszcze groźniejszym był jednak widok policyi z odwiedzionymi rewolwerami w ręku i wojska.

Obie strony stały naprzeciw siebie, spokojne. W tem wysuwa się pogrzeb prawosławny, z popem na czele, a wojsko toruje mu drogę wśród krzyków i wymyślań. Tłum stoi w miejscu, mimo kolb i płazów. W tem, najniespodziewaniej, z bocznej ulicy salwa. Tłum się zmieszał i cofnął w tył.

Odjechałem do domu, nie zatrzymywany przez nikogo. Tam, na placu, zostało, jak mi później mówiono, kilkunastu rannych i zabitych.

Poniedziałek w Warszawie.

Petersburska Agencya telegraficzna przysyła następujący komunikat o poniedziałku: „Na zarządzenie policyi bramy wszystkich domów mają być o godzinie 7 wieczór zamknięte i tylko stałym mieszkańcom wolno w nich przebywać. Przybyły tu dwa pułki piechoty i dragonów. Na ulicy Marszałkowskiej odbyło się ogromne zgromadzenie ludowe. Po zgromadzeniu uczestnicy jego spokojnie się rozeszli. W kilku punktach miasta przyszło do starcia z policyą i wojskiem. Kilka osób zginęło, wiele jest rannych. Z powodu przerw w połączeniu telefonicznem sprawozdawcy nie otrzymują żadnych informacyj. Liczba ofiar jest więc nieznana".

Z innych źródeł donoszą, że w poniedziałek wojsko strzelało na Nowym Swiecie. Jeden z oficerów utworzył czworobok z żołnierzy i strzelał na cztery strony.

W Łodzi.

Do *Nowej Reformy* piszą z Łodzi pod dniem 30 bm.: Dziś od rana odbywają się zgromadzenia ludowe na pierwszorzędnych ulicach. Po zgromadzeniu robotnicy rozchodzą się, zmuszając do zamykania sklepów tych kupców, którzy dziś otworzyć je próbowali. Do godziny 11 policya i wojsko zachowywały się spokojnie. Później atoli nagle, bez żadnej przyczyny, kozacy i policya konna rozpoczęły szarżę po chodnikach i tratowały wszystkich przechodniów. Gdy się patrzyło na to dzikie postępowanie żołdactwa, musiało się nabrać przeświadczenia, że nie obejdzie się bez rozlewu krwi. — Robotnicy, rozgoryczeni tem, ściągali żołnierzy z koni, a żołnierze dalej galopowali po chodnikach: konie, potykając się na ślizkich chodnikach, często padały. Wszystkie szkoły zamknięte. Dziś ogłoszony będzie stan wojenny. Do Łodzi przybywają wzywane przez władze ciągle nowe pułki, a żołnierze przeciągają przez ulicę z dzikim spiewem i krzykiem.

W Wilnie

wykryła policya tajną drukarnię partyi socyalno-demokratycznej i zabrała wydrukowaną już odezwę, oraz aresztowała jednego członka partyi.

Z Wilna wysłano 15.000 żołnierzy Polaków z batalionami zapasowego 158 pułku piechoty do Mitawy, a to w tym celu, aby nie mogli przyłączyć się do strajkujących.

Strajk trwa w dalszym ciągu w Kownie i Wilnie, a nadto objął Grodno, Białystok i Homel.

W Granicy, jak donosi *N. Ref.*, aresztowano dnia 28 stycznia jakiegoś obywatela austryackiego, który zamierzał przewieźć odezwy socyalistyczne do Królestwa Polskiego. Znaleziono przy nim przeszło 10.000 takich odezw. Aresztowany nazywa się podobno Górski. Przewieziono go do Piotrkowa.

Po Krakowie rozrzucili socyaliści odezwę podnoszącą, iż „walczący" w Warszawie nie mają ani broni, ani chleba i wzywającą do składek na chleb dla nich.

Naprzód donosi, że w Warszawie organizuje się nowa grupa, która występuje jako stronnictwo postępowo demokratyczne. Z programu tego stronnictwa pierwszy ustęp brzmi: Przywrócony będzie Królestwu Polskiemu charakter polityczny, w jakim przyłączone zostało ono do Rosyi. Ma być ono odrębną organizacyą prawno państwową, nie zaś prowincyą Rosyi, zwaną „krajem przywiślańskim". Królestwo Polskie, jako organizacya prawno-państwowa, otrzyma samorząd na podstawie ustaw zasadniczych, uchwalonych przez sejm, wybrany w powszechnem, tajnem głosowaniu. Tego samorządu nie może zastąpić dopuszczenie Królestwa Polskiego do współudziału w reformach, przyznanych innym prowincyom Rosyi.

Ruchy w Rosyi.

Echo de Paris otrzymało wiadomości o zamachach dynamitowych. I tak naprzeciw mieszkania Trepowa (więc pałacu zimowego) rzucono bombę, która wielkie spustoszenia zrządziła, ale Trepowa nie było w domu. W Moskwie zaś próbowano wykonać zamach dynamitowy na Kremlin. Tłum próbował zdobyć go, kiedy udał się tamże w. ks. Sergiusz. Demonstranci zostali przez wojsko białą bronią odparci; 50 osób aresztowano. Wiadomości te wymagają potwierdzenia.

Daily Mail dowiaduje się z Petersburga, że dyktatura Trepowa będzie trwała najwyżej 3 do 6 miesięcy, dopóki nie zostanie przywrócony zupełny spokój. W Moskwie spokój powraca. Rokowania pomiędzy fabrykantami a robotnikami doprowadziły do zupełnej zgody.

Socyalistyczny *Vorwärts* berliński dowiaduje się z Petersburga, że pozornie w stolicy Rosyi panuje spokój. Policya obecnie szuka przywódców, aby stwierdzić, że pomiędzy ruchem robotniczym a ruchem reform, zapoczątkowanym przez klasy inteligentne, panował ścisły związek. Oskarzenie przeciw literatom aresztowanym we wtorek opiewa, że chcieli utworzyć prowizoryczny rząd rewolucyjny. Oskarżeni wypierają się zupełnie tego rodzaju myśli.

Komitet ministrów obradował nad porządkiem przeprowadzenia zamierzonych zarządzeń według ukazu z d. 25 grudnia. Komitet uważał za konieczne toczyć dyskusyę nie ogólnie, lecz nad każdem zarządzeniem z osobna. Następnie uczyniono propozycyę, aby komitet uchwalił porządek omawiania tych zarządzeń. Wypracowanie projektów będzie poruczone ministrom, lub też odbędą się specyalne konferencye pod przewodnictwem osób, zamianowanych przez cara. Komitet uważał za konieczne prosić cara, aby niektóre kwestye przedłożono komitetom lokalnym pod obrady. Co do kwestyj, mających być załatwionemi na drodze ustawodawczej, komitet uchwalił na razie ich nie decydo-

---

17

ESTEJA.

Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

— Więc o to ci chodzi? — zapytała Lulu, patrząc na mnie uważnie.

— Jak to? — nie rozumiem cię.

— O niespełnianie obowiązków? To i ty taka jesteś obowiązkowa? Jaka ty właściwie jesteś? Ja sobie z ciebie sprawy nie zdaję.

— I ja też niezupełnie — odparłam.

— Przedewszystkiem jesteś skryta, co mnie trudno pojąć. Pytaj mnie, co ci tylko przez myśl przejdzie. Ja ci na wszystko odpowiem. Nie rozumiem, dlaczego miałabym ukrywać to, co myślę: mnie się zdaje, że większość ludzi lepsza jest myślami i tem swojem skrytem, bolesnem „ja", niż tem, co się nazewnątrz i w czynach objawia. Zastanowiło mnie to.

— Może, — odparłam — ale to rzecz wychowania, otoczenia; ciebie wszyscy kochają i psują, więc łatwo ci myśleć głośno.

— Trzeba się kazać psuć — mówiła, a w głosie jej jest coś równie aksamitnego, jak w oczach przedziwnie miękkich i świetlistych.

Gdy się ma taki głos i takie oczy i wogóle jest się wcielonym urokiem, to nie sztuka być pustym.

— Tobie smutno, Dorko — mówiła. Czemu tobie smutno? Prawda... tak tam pusto być musi w tym Kojanowie. Dick mówi, że pusto. Idź za Zdzisia; o co ci chodzi? że on nie spełnia obowiązków? Inni za niego spełniają — mówiła z pewną ironią: — co jemu potem? i tobie co po tem? Kto między wami myśli o spełnianiu obowiązków? Dla was wyraz ten już jest zmorą: inni są od tego, aby go za was spełniali.

— Tak myślisz?

— Czy się mylę? Jakaś ty spokojna!.. kto inny skoczyłby mi do oczu, bo ciebie zirytowały słowa moje, ale ty się musisz hamować; wieki tresury nauczyły cię tego, mnie nie. Ja to wolę, bo was ta tresura nauczyła tylko hamowania pozornego faryzejstwa, układności zewnętrznej, ale nie nauczyła was panowania nad egoizmem i...

— O Lulu moja miła, gdyby ta tresura wieków dała nam choć zewnętrzne panowanie nad sobą!... gdzie tam! Gdybyś widziała niejednego z krewnych moich, gdy klnie jak fornal w złości o byle co, albo moje znajome, gdy się trywialnie rzucają z gniewu o drobnostki — i ja tak potrafię — tylko na ciebie nie, bo ty mi imponujesz.

— Powiedz po prostu, że ci żal, bom taka biedna, co? — i łzami oczy jej się przysłoniły. — Ach, żyć, moja droga! całą pełnią życia... Iskrę w sobie rozdmuchiwać do najwyższej potęgi. Nie obliczać, nie przewidywać. Jakaż to jedyna pociecha, że się nic nie wie naprzód; inaczej umarłoby się z nudów. Gdy się nie wie, można imaginacyą, fantazyą nadrabiać, jak huragan tętno życia w sobie rozwichrzyć, iskrę na błyskawicę rozdmuchać... ah! droga moja, patrz, to mnie się roi i ruszyć się nie mogę. A przecież mnie się zdaje, że ja jedna, szybując z szaloną szybkością po bezmiarach, że ja jedna żyję, a wy wszyscy spicie.

— Wszyscy? — pytałam zadumana.

— Wszyscy nie, bo Karol ma swoje „skoncentrowane" ideały — odparła — mniej abstrakcyjne od moich, ale on nie drzemie, prawda... i Dick nie; no, ten to do mnie aż nadto podobny. — Maggie za dobra, za słodka na takie „ponoszenia", ale wogóle dziwnie ludzie drzemią: jakoby w letargu widzę świat cały — tak mnie to dziwi — i ty drzemiesz, mechanikę zrobiłaś z siebie, czy warto tak żyć?

— Może i nie warto. Ja się życia boję. Widzisz, chociaż i ja iskry pilnuję w sobie, tylko ją pojmuję jako myśl: myśl moja nie zasypia nigdy.

— Ale też nie ponosi cię nigdy.

— Bo myśl to nie fantazya, nie imaginacya, myśl refleksyjna jest także iskrą; tej zaś iskry, z której uczucia się rodzą, boję się. Bo ja się boję burzy, piorunów, huku, zgiełku w sobie nie znoszę; lubię ład, harmonię, estetykę, a uczucia na to dane są człowiekowi, aby go wiecznie z równowagi wyprowadzać. Ja pilnuję w sobie równowagi; doznaję wrażenia, że gdy ją stracę, to nie będę się bujała z góry na dół, lecz stoczę się od razu w jakieś odmęty, z których już światła nie zobaczę.

Czy to przeczucie? Wątpię, najprędzej proste tchórzostwo.

Lulu patrzała na mnie ciekawie.

— Może i wulkan — szepnęła.

— Co mówisz? — pytałam zdziwiona.

— Dick twierdzi, że ty jesteś wulkanem bardzo cichym, na pozór wygasłym, ale gdy przyjdzie chwila... obiecuje sobie, że za żadne skarby tego widoku nie straci.

— Tak Dick mówi? — zaśmiałam się serdecznie.

Jakaś nie moja, jakoby cudza wola domagała się we mnie gwałtownie, aby zapytać: — A Karol, co o mnie myśli? — Ale zdławiłam w sobie te słowa; snadź było to jakimś nędznym wybrykiem ciekawości niewieściej, bo cóż mnie sąd sępa obchodzić może?

Czemu w ogóle te sępie oczy mają mi spokój zakłócać?

Może dlatego, że tyrana w nim czuję i wolę od mojej stokroć silniejszą, która mojej nie uległaby na sekundę. I pycha moja buntuje się na to. Gdy czuję w nim arbitralność, despotyzm, to doznaję ochoty, aby na to coś nógę postawić, złamać, skruszyć, kark hardy zgiąć, — to są takie prawieczne instynkty we mnie, na które myśl moja z pogardą spogląda.

Czwartek.

Co ja, mucha bezradna, pocznę w tej toni? Nie mam pojęcia dokładnego o niczem, na niczem się nie znam.

Widzę tylko, że idziemy na dno; czuję to bo już szczury z okrętu pouciekały, tj. cała familia ojca mego usunęła się od nas.

(C. d. n.)

wać, lecz potem przedłożyć je do ostatecznej decyzyi carowi. Prowizoryczny projekt ma dać wyraz zapatrywaniu o wielu kwestyach, ale rada państwa zastrzegła sobie wszelkie zarządzenia co do ostatecznego sposobu obradowania. Przyjąwszy ten sposób postępowania, komitet uważał za pożyteczne zasięgnąć zdania szefów rozmaitych departamentów i innych osób. Oprócz tego komitet jest zdecydowany załatwić polecenia cara w czasie jak najkrótszym i ustalić podstawowe warunki ich urzeczywistnienia. Komitet sądzi, że ogłoszenie zapatrywań komitetu, zatwierdzonych przez cara, przyczyni się wielce dla sprawy. Te zarządzenia i zapatrywania komitetu znalazły potwierdzenie cara.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ciężka klęska Kuropatkina.

Ofenzywa Kuropatkina, w nocy z d. 24 bm. przygotowana a d. 25 rozpoczęta, rychło przeobraziła się w ofenzywę Japończyków: bój trwał cztery dni aż do nocy 28 bm., a skończył się wyrzuceniem wschodniego skrzydła Rosyan na drugi brzeg rzeki Hun. Japończycy (jak dziś donoszą) zajęli silne fortyfikacye rosyjskie w Haikontei i starają się obecnie oskrzydlić od zachodu Kuropatkina. „Petersb. Ajencya tel.“ (zapewne taka sama, jak „Ros. Aj. tel.“) przyznaje, że w tych walkach od 25 do 28 bm. Rosyanie stracili 10.000 ludzi, dodając dziwnym sposobem, że to tylko mała część wojska rosyjskiego brała udział w boju, — skądże więc taka strata ogromna? Dzienniki paryskie donoszą z Petersburga, że według raportu jen. Grippenberga ofenzywa rosyjska została „narazie“ (!) zaniechaną, gdyż srogie burze w okolicy Mukdenu wszelkie operacye niemożliwemi czynią.

Zdawało się zrazu, że Rosyanie z słabą stosunkowo wyruszyli siłą. Tak nie jest: cztery korpusy, to siła znaczna. Siły obopólne teraźniejsze oblicza pułk. Gaedke jak następuje: Kuropatkin: 356 batalionów, 220 szwadronów, 146 bateryj, czyli 285.000 karabinów, 25.000 jazdy, 1.156 dział — Oyama: 232 batalionów, 66 szwadronów. 130 bateryj, czyli 185.000 karabinów, 8.000 jazdy i 780 dział. Nie są tu wliczone działa ciężkie, których jedni i drudzy po 50 mieć mogą. Przewaga Kuropatkina cyfrowa wynosi przeto około 100.000 wojska.

Plan operacyjny Kuropatkina był wedle wojskowego sprawozdawcy *Nowej Pressy* wcale dobry. Jak z dotychczasowych doniesień widać, chciał on zgnieść zachodnie skrzydło japońskie, dotrzeć aż do wzgórz na gościńcu Liaojan-Mukden, tym sposobem przeciąć Oyamie główną komunikacyę i zmusić go do odwrotu w kierunku południowo-wschodnim, t. j. do opuszczenia silnie ufortyfikowanej linii frontowej. Cztery korpusy to siła potężna w ataku. Gdyby się Rosyanom udało zająć Sandepu i przeć Japończyków dalej ku wzgórzom na wschód od rzeki Sziliko i gdyby Kuropatkin równocześnie także frontem ku rzece Szaho wyruszył, pozostawiłby Japończykom tylko pogrom albo odwrót ku południowemu wschodowi.

Plan ten nie udał się i przyczynił tyko nowej klęski Kuropatkinowi. Najpierw wykonanie jego spóźniono o parę dni, kiedy to jeszcze armia Oku niesłychanie szeroko się rozciągała, a nadto skrzydło zachodnie zasłaniać musiała. Tymczasem Japończycy tam się wzmocnili tak, iż nawet cztery korpusy rosyjskie sprostować im nie były wstanie.

Wojskowy sprawozdawca *Fremdenblattu* pisze: „Koniec nowej ofenzywy rosyjskiej jest tragiczny, wobec czego tem bardziej pytać należy, co go do niej spowodowało. Skoro, jak widzimy, podstawę miała frontową a oraz z przewagą nieszczególną była prowadzona, to rzecz jasna, że nie same względy operacyjne ją wywołały. Był to ruch, jaki się podejmuje, kiedy spokojnie leżeć się nie chce, nie może, albo nie wolno. Czy spowodował tę akcyę rozkaz petersburski, czy wewnętrzne stosunki armii rosyjskiej, czy też chęć zdobycia sukcesu przed nadejściem armii Nogiego, dość, że przedsięwzięcie było, jak się okazuje, tak założone, że udać się nie mogło.

„I okoliczność to wcale obojętna, czy wojska Nogiego już przybyły na północ czy nie; zresztą o udziale ich w boju donosi tylko jedna prywatna wiadomość rosyjska. Naszem zdaniem, conajwyżej mała tylko część ich mogła nadciągnąć do Oyamy. Obecność tego wojska jest przy ocenie już dlatego obojętną, że przedsięwziecie Kuropatkina było przeciw jednej części frontu japońskiego wymierzone, który i bez korpusu Nogiego mógł podołać natarciu Rosyan. A że podjęto rzecz żadnych nie mającą widoków i to nie z taką przewagą potężną, którąby może, choć z niezmiernemi ofiarami, sukces odnieść mogła, dowodzi to, że w rosyjskiem kierownictwie wojennem żadna nie zaszła zmiana.

„Ciągle ta sama nędza tam od początku wojny panuje. Ciągle wtrącają się jakieś względy inne prócz czysto wojskowych, stąd niecierpliwość, aby coprędzej uzyskać sukces i co zatem idzie, skwapliwość, ociąganie się i brak determinacyi, — to charakterystyka operacyj rosyjskich! Jeśli zaś w istocie ma nadal tak pozostać, jeśli nawet teraz, gdy tak pożądane tyle a tyle kroci tysięcy wojska już się, przynajmniej rzekomo, tam zebrały, jeśli raz wraz tylko same połowiczności, tylko nerwowe rzuty słabego na duchu widzimy — to juści powiedzieć sobie potrzeba, że taka komenda do niczego, jak tylko do klęsk prowadzić może, a klęski razem wzięte to wojna przegrana.

Tak pisze wojskowy, który na ogół sprzyja Rosyanom. Późniejsze, nadeszłe dzisiaj doniesienia, potwierdzają jego uwagi.

„Biuro Reutera“ donosi z Tokio: Jak tutaj sądzą, zdobycie przez Japończyków miejscowości Haikontei znacznie osłabiło pozycye rosyjskie i prawdopodobnie nastąpi zmiana frontu rosyjskiego. Fortyfikacye w Haikontei są bardzo silne. Japończycy obecnie o b s a d z i l i f o r t y f i k a c y e r o s y j s k i e. Ponieważ ziemia zamarzła, trudno wznosić nowe szańce.

Ambasador japoński w Londynie ogłasza sprawozdanie marszałka Oyamy z d. 31 zm., które donosi, że od 25 zm. znaleziono pod Haikontei 1200 trupów rosyjskich, które Rosyanie zostawili na pobojowisku. Resztę zabrali.

Kuropatkin donosi pod d. 29 stycznia: Straty Japończyków są ogromne. Ogólna liczba jeńców japońskich nie jest znana, jednak według dotychczasowych relacyj wynosi przeszło 300. Wczoraj straty naszego oddziału na froncie naszych pozycyj wynosiły 5 oficerów i 50 żołnierzy. Japońska ofenzywa nie jest zdecydowana. Zachowanie się naszego wojska jest wyborne.

Telegram Kuropatkina z 30 stycznia donosi: Wojska na prawem skrzydle utrzymały się w zdobytej w ostatnich walkach wsi. Japończycy dwukrotnie usiłowali odbić Baitaitse, ale zostali odparci. Nasza artylerya skutecznie ostrzeliwała Sandepu, gdzie Japończycy nagromadzili wiele wojska. Temperatura w nocy wynosi 20 stopni mrozu.

Jen. Grippenberg donosi d. 30 stycznia: Dnia 28 bm. o g. 7 wieczorem nieprzyjaciel wznowił walkę i zaatakował jedną kolumnę naszego prawego skrzydła. Od 10 wieczorem do północy przedsięwziął cztery ataki, które jednakże wszystkie odparliśmy.

Z obozów ruskich.

Klub ruski rady państwa odbył dwa posiedzenia. Na pierwszem — jak donosi *Haliczanin* — omawiano sprawę dalszej taktyki posłów ruskich w parlamencie. Przyznano, że po odstąpieniu od obstrukcyi klubu czeskiego i Słowian południowych nie podobna jej kontynuować tylko wraz z 5 czeskimi radykałami. Wobec tego i klub ruski uchwalił zaniechanie obstrukcyi i prowadzenie opozycyi w sposób, jaki okaże się możliwym. Klub nie uporał się jeszcze z dwoma przedłożeniami, jakie w kwietniu zr. wniósł p. Romańczuk. Jedno z nich: rzekome przeszkody, stawiane przez władze galicyjskie wychodźtwu za zarobkiem — utraciło obecnie swą aktualność. W drugiem była wyrażona potrzeba przeprowadzenia pewnych zmian, dotyczących języka urzędowego w Galicyi: „Ta sprawa — pisze *Halicz*. — nie przestała być aktualną, lecz jest zagadnieniem chwili. Wobec tego na konferencyi klubów p. Romańczuk oświadczył, że i ruscy posłowie cofają swe przedłożenia, aby ich nie spotkał zarzut, iż przeszkadzają uzdrowieniu parlamentu, w trwałość którego oni nie wierzą. Lecz to oświadczenie nie zmienia ich stanowiska opozycyjnego i nie wpływa na ich dalszą taktykę“. Na drugiem posiedzeniu wyznaczono mowców przy rozprawach w parlamencie. Dr. Kos ma zabrać głos przy rozprawie nad przedłożeniem o pomocy dla nawiedzionych klęskami elementarnemi, dr. Korol przy debacie o poborze rekruta, a Romańczuk przy debacie budżetowej

Upraszamy o odnowienie przedpłaty, gdyż zalegający z jej uiszczeniem doznają przerwy w odbieraniu naszego pisma.

Kronika.

Lwów, dnia 1 Lutego 1905.

Kalendarzyk.

We czwartek 2 lutego N. M. P. Gromnicznej. — Gr. kat. Ewfymija Wel. — Kal. słow. Mirosława.
Wschód słońca 7·35, zachód 4·54.
W piątek 3 lutego Błażeja B. — Gr. kat. Tymofteja Ap. — Kal. słow. Błażeja.
Wschód słońca 7·33, zachód 4·56.
W sobotę 4 lutego Weroniki P. — Gr. kat. Maksyma Jep.— Kal. słow. Witosława.
Wschód słońca 7·32, zachód 4·57.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował tytularnego radcę dworu, Karola Fritza, rzeczywistym radcą dworu przy galic. krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Namiestnik zamianował praktykanta koncept. namiestnictwa Witołda Ostrowskiego koncypistą.

Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych poruczył staroście drowi Stanisławowi Nowosieleckiemu w Krośnie prowizoryczne sprawozdanie czynności referenta spraw administracyjnych w gal. radzie szkolnej kraj.

— **Przeniesienia**. Namiestnik przeniósł lekarza pow. dra Cyryla Dolnickiego z Zaleszczyk do Stryja i asystenta sanit. dra Maryana Udzielę z Przemyśla do Zaleszczyk.

— **Sankcya cesarska**. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galic. ustawę o zaciągnięciu pożyczki 6,150.000 koron na pokrycie dodatku krajowego do kosztów regulacyi rzek karpackich, oraz uchwałę sejmu gal. w sprawie pobierania dodatków krajowych na r. 1905.

— **W sprawie budowy nowych cerkwi ruskich.** *Kuryer lwowski* zamieścił artykuł, podnoszący, że instancye u konsystorza i wprost u metropolity ks. Szeptyckiego w sprawie nowych cerkwi p. Nahirnego są bezskuteczne i wskazuje na to „że tu chodzi o zniszczenie śladów wpływu polskiej kultury na naród ruski“. Zarzuty powyższe, o ile się zwracają przeciwko JE. ks. metropolicie hr. Szeptyckiemu są nieusprawiedliwione. Przed 2 laty ks. metropolita rozpisał konkurs na plany cerkwi, którąby będąc murowaną (bo dziś mur tańszy, aniżeli drzewo), zachowała wszystkie istotne cechy budownictwa Czerwonej Rusi. Z własnych pieniędzy wyznaczył nagrodę na plan odznaczony, który miał być duchowieństwu zalecony. Jury składało się z wielu fachowych znawców Polaków i Rusinów; pierwszą nagrodę otrzymał plan młodego Zacharyewicza, według którego wiele cerkwi się stawia. Trudno żądać, ażeby wyszedł zakaz budowania cerkwi wedle planu Nahirnego, które, co prawda, są w wysokim stopniu nieestetyczne.

Kronika lwowska.

÷ **Uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej** obchodzi jutro Kościół katolicki. Przed sumą odbędą się święcenia gromnic i procesya z poświęconemi gromnicami. W katedrze o pół do 10 kazanie, o 10 święcenie gromnic i procesya, o pół do 11 uroczysta suma, o 12 msza św. W kościele oo. Jezuitów o 9 msza św. z nauką dla sodalicyi panów, o 11 uroczysta suma z kazaniem. Przed sumą święcenie gromnic bez procesyi, o 12 msza św. We wszystkich innych kościołach o pół do 11 suma z kazaniem.

÷ **Socyaliści** awanturowali się wczoraj po Lwowie, aby w ten sposób objawić swoje sympatye i platoniczną solidarność z socyalistami warszawskimi, którzy wywołali krwawe zaburzenia w Warszawie. Z introdukcyą wystąpił p. Hudec w radzie miejskiej. Gdy tylko posiedzenie otwarto, p. Hudec zabrał głos i mówiąc z patosem, że „równocześnie z ludem miast rosyjskich, lud Warszawy, Łodzi, Radomia i innych miast polskich i w setkach tysięcy wychodzi na ulice, na których wywiesza sztandar z napisem: „Niech żyje Rzeczpospolita polska“, postawił rezolucyę, aby rada wyraziła współczucie dla ludu, który niesie swoje życie w obronie wolności swojej i narodów podbitych i wyraziła podziw i sympatyę dla braci, która w setkach tysięcy stanęła do walki o wywalczenie wolności i swobody dla tej części naszej ojczyzny, która jęczy w niewoli carskiej. P. Hudec, mówiąc tak, uważał chyba radę za bardzo naiwną; socyal-demokracya Królestwa polskiego i Litwy, która rozruchy na ulicach Warszawy wspólnie z żydowskim Bundem wywołała, oświadczyła w swojej proklamacyi: „my zerwaliśmy raz na zawsze z programami patryotycznymi, n i e c h c e m y P o l s k i ani szlacheckiej ani demokratycznej i nie tylko nie chcemy, lecz głęboko jesteśmy przekonani, że wywalczenie Polski przez lud jest dziś absurdem“, a dalej „dziś robotnik polski nie da się pociągnąć po dawnej drodze i hasło: „niech żyje Polska“ przejdzie na zawsze do archiwum strupieszałych i skompromitowanych nadużyciem narodowem pamiątek“. Nie dla wolności więc części naszej ojczyzny wywołali socyaliści obecne rozruchy w Warszawie i o tem p. Hudec dobrze wie. I my tak samo wiemy.

Słusznie więc postąpił przewodniczący wczorajszemu posiedzeniu rady, p. wiceprez. Michalski, iż oświadczył, że nie dopuszcza dyskusyi nad rezolucyą p. Hudeca. Na to galerya, obsadzona przez sprowadzonych *ad hoc* socyalistów, poczęła krzyczeć i hałasować, aż wreszcie jeden z socyalistów zawołał, że rezolucya p. Hudeca przyjęta jest przez aklamacyę (ich własną) i tem galerya się zadowoliła.

Nieco później odbyło się w sali teatru ludowego zgromadzenie socyalistów. Sala była pełna. P. Diamant postawił rezolucyę p. Hudeca i tu została ona przez bezkrytycznych robotników rzeczywiście przez aklamacyę przyjętą. Potem mówił jeszcze p. Wityk o obecnej sytuacyi, a gdy skończył, około pięciuset uczestników tego zebrania poszło ławą przez miasto z hałasem i spiewem „Czerwony sztandar“. Socyaliści przeszli przez całe miasto od ul. Szajnochy aż na Chorążczyznę, tam powybijali szyby w redakcyi *Słowa polskiego* i zadowoleni, że i oni czynny udział wzięli w „ruchu swych braci“, rozeszli się do domów.

Podobnie jak p. Hudec wczoraj na ratuszu lwowskim, tak i *Naprzód* krakowski stara się rozruchom warszawskim nadać barwę rewolucyi narodowej, wypisuje takie fantazye, jak np.: „krocie ludu warszawskiego poszły za komendą P. P. S., za jej programem socyalistycznym i za jej hasłem własnego sejmu polskiego, wybieranego przez polski lud“. Z tego powodu *Czas*, stwierdzając, że „w strajku biorą udział tylko robotnicy a przedewszystkiem te żywioły, które korzystają z każdego zamętu i z każdego niepokoju“, — dodaje: „Dla uwiedzionych tłumów możemy mieć litość, a nad rozlaną krwią głęboko i strasznie bolejemy, ale w obec przywódców, wyzyskujących nieświadomość, żywimy inne uczucie, uczucie, którem przejmuje nas zawsze widok braku sumienia w działaniu publicznem“.

Że zaburzenia warszawskie są wyłącznie robotą socyalistyczną, wie o tem dobrze cała Warszawa i z ruchem tym wcale nie sympatyzuje. Oto co piszą z Warszawy: Ruch nie ma, nie będzie mieć i nie może mieć cechy narodowo-politycznej. Wszystkie grupy, „partye“ narodowe, patryotyczne nie mają i nie chcą z nim mieć nic wspólnego. Umiarkowani są mu przeciwni z zasady i przekonania; mniej umiarkowani, nawet radykalni już z tego powodu, że naśladownictwo Petersburga i Moskwy uważają za objaw „rusyfikacyjny“, za wyrzeczenie się własnej nuty w kraju, posiadającym tak odrębne warunki bytu od innych gubernij, że oceniają ruch w Warszawie jako kopię cudzego oryginału. We wszystkich rozmowach, zebraniach, opiniach przeważa obawa, aby za agitacyę wyłącznie socyalistyczną nie spadła odpowiedzialność na kraj z uszczerbkiem narodowych interesów. Linia demarkacyjna znaczy się też wyraźnie między obozem socyalistycznym a narodowym; w pasie granicznym zaś rozróżnić można tylko nieliczne bezprogramowych „postępowych“ wracających analogiami do r. 1848 w Europie.

÷ **Z powodu wniosku p. Hudeca** na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w sprawie ostatnich zajść w caracie, namiestnik wezwał dzisiaj do siebie wiceprezydenta p. Michalskiego i polecił przedłożyć sobie protokół posiedzenia.

÷ **Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej,** gdy galerya po wystąpie p. Hudeca — o czem piszemy powyżej — się uspokoiła, uchwalono na wniosek p. Aschkenazego, aby memoryał, zawierający postulaty gminy, przedłożony w swoim czasie prezydentowi ministrów drowi Koerberowi, wydrukować i rozesłać wszystkim członkom Koła polskiego i w ten sposób postawić kwestyę, by postulaty miasta stały się postulatami Koła wobec rządu.

W sprawie zniesienia rejonu ogniowego prochowni nr. 4. uchwalono, na wniosek p. Śliwińskiego przeprowadzić dalsze jeszcze pertraktacye z rządem, gdyż miasto nie jest obowiązane do wypłacania żadnego odszkodowania skarbowi wojskowemu za przeniesienie prochowni.

Wreszcie załatwiono kilka spraw administracyjnych i na tem posiedzenie zamknięto.

÷ **Pogrzeb śp. Władysława Romana**, artysty dramatycznego sceny naszej, odbył się dziś po południu o g. 3. Obszerny plac pod kościołem OO. Bernardynów, gdzie zwłoki od dziś rana spoczywały, zapełnił się szczelnie publicznością, pragnącą oddać ostatnią usługę śp. Romanowi. Przybyli więc gremialnie artyści teatru lwowskiego z dyr. Pawlikowskim, grono radnych miejskich, przedstawiciele świata artystycznego i prasy, prezes Koła artystyczno-literackiego dr. Antoni Wereszczyński itd. Gdy po odprawieniu modłów przez duchowieństwo wyniesiono z krypty kościoła zwłoki zmarłego, złożone w skromnej, czarnej, drewnianej trumnie, zaintonował chór teatralny pod batutą p. Pasławskiego „Requiem“ Urbanka. Następnie odśpiewał chór teatru ruskiego „Marsz żałobny“ Beethowena, nakoniec lwowski chór akademicki „Beati mortui“ Mendelssohna.

Gdy ostatnie dźwięki żałobnej pieśni przebrzmiały, złożono trumnę na rydwanie, obwieszonym wieńcami i orszak z kapelą narodową na czele, ruszył pl. Bernardyńskim, Halickim, Maryackim i ul. Karola Ludwika ku teatrowi. Tam zatrzymano się a z balkonu teatru przemówił p. Ludwik Solski, charakteryzując wybitny talent dramatyczny śp. Romana i wyrażając imieniem kolegów zmarłego, artystów teatru lwowskiego, serdeczny, głęboki żal z powodu tak wczesnego zgonu ukochanego kolegi. Po przemówieniu p. Solskiego odśpiewał chór teatralny pieśń „Już ostatni śpiew“, poczem pochód żałobny podążył w tym samym porządku na cmentarz Zamarstynowski. Tam jeszcze raz pożegnał zmarłego chór teatralny rzewną pieśnią „Ave Maria“, poczem zwłoki śp. Romana złożono w grobie na spoczynek wieczny.

Tłumny udział publiczności lwowskiej, która mimo zimna i szalonej wichury zebrała się tak licznie na pogrzebie śp. Romana, był wymownym dowodem sympatyi, jaką się zmarły u tej publiczności cieszył, był też wyrazem żalu z powodu jego rychłego zgonu. *R. i. p.*

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W czwartek, dnia 2 lutego prof. dr. E. Porębowicz: Literatura włoska XV i XVI w. na tle kultury Odrodzenia. Sala XIV uniwersytetu, II p. ul. św. Mikołaja 4. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Raciborski: O kształtach roślin (z obrazami świetln.) Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Pocz. o g. pół do 8.

÷ **Dziennikarska reduta japońska** (w sobotę 4 bm.) przewyższy wszystko to, co dotychczas w tym rodzaju urządzano. Komitet obmyślił wiele niespodzianek, które w wysokim stopniu przyczynią się do ożywienia wesołej zabawy, wobec tego wybierają się w sobotę do sali Filharmonii tłumy publiczności. Na zupełnie nowy program złożą się występy: sławnego żonglera Kazimaro Yakodama z niewidzianymi dotychczas „trikami“; murzyna, naturalizowanego w Japonii, Ouchio Mukito; najpiękniejszej z gejsz, Azary Kolamina, oryginalnej spiewaczki i tancerki; czarodziejskiego eskamotera, połykającego wszystko, co mu pod rękę popadnie, Sima Hiroloma, rodziny Hokinino, w nadzwyczajnych produkcyach akrobatyczno-gimnastycznych itd. Ciekawą będzie walka atletów Rohita Bamaluho i Kozima Samorado, oraz ostatni atak Japończyków na port Arthura. Bilety do amfiteatru sprzedaje już dzisiaj kasa Filharmonii po cenach: 25 koron loża parterowa; 20 koron mezaninowa; 12 koron I piętra; 10 koron II piętra; fotele I balkonu 4 kor.; II balkonu po 2 i 1 koronie; trzeciego po 80 i 60 hal.

÷ **Tow. pedagogiczne.** Dziś rano rozpoczęły się w sali ratuszowej obrady III Zjazdu delegatów Tow. pedagogicznego przy udziale kilkudziesięciu delegatów ze wszystkich stron kraju, reprezentujących 37 oddziałów. Prezes Tow. dr. Małachowski, otwierając zgromadzenie, wspomniał o dwu ważnych dla nauczycielstwa wypadkach, które zaszły w czasie od ostatniego Zjazdu. Pierwszą z nich, to uchwalona przez sejm kraj. ustawa o stosunkach prawnych nauczycielstwa, drugą, to ustawa o organizacyi rady szkolnej krajowej. W dalszym ciągu mówił prezes tow. o zmianie statutu, o działalności oddziałów, o budowie własnego domu, subwencyi sejmowej, na zakończenie zaś wyraził nadzieję, że słuszna sprawa nauczycielstwa ludowego zwycięży.

Z porządku dziennego uchwalono na wniosek p. K. Jaworskiego upoważnić zarząd główny Tow. pedagogicznego do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej w nieograniczonej wysokości na budowę domu własnego.

Następnie przystąpiono do punktu: Stanowisko zarządu głównego Tow. pedagogicznego wobec uchwał sejmu w r. 1904. Dyskusyę w tej sprawie uznano za poufną. Po długiej, bardzo gorącej dyskusyi uchwalono: 1) wysłać memoryał do Tronu z prośbą o niesankcyonowanie ustawy szkolnej, uchwalonej przez sejm w sprawie stosunków prawnych nauczycielstwa; 2) wybrać komisyę złożoną z pp. Nowakowskiego, Ciembroniewicza, Wojtygi, Soleskiego, Fiutowskiego, Pałki i Piórkiewicza, która ma opracować dwa memoryały, jeden na wypadek, gdyby sankcya już nastąpiła, a drugi na wypadek przeciwny.

Na tem posiedzenie odroczono do popołudnia.

Kronika krajowa.

Z Zakopanego piszą nam pod d. 31 stycznia: Po przecudnej pogodzie mieliśmy kilka dni śnieżnych a dziś dla odmiany zupełna odwilż. W nocy deszcz padał, jakby w lecie. W ubiegłym tygodniu przybyło do Zakopanego sporo osób, zwłaszcza z Królestwa. Wypadki tamtejsze i wrzenie w Rosyi są tu przedmiotem niewyczerpanym rozmów i uwag.

W sanatoryum dra Dłuskiego, które jest zapełnione, odbył się wczoraj koncert na cele dobroczynne. W wykonaniu pięknego programu wzięli udział kuracyusze sanatoryjni a w szczególności pp. Jadwiga Wybranowska (Mrozowska, artystka teatru krakowskiego) pani Tyszecka, żona inżyniera górniczego, pp. Gniazdowski i Stefan Wszelaczyński a nadto żona lekarza pani Kirkorowa z Zakopanego, która piękną grą na skrzypcach wszystkich oczarowała. Pani Wybranowska deklamowała i wraz z panią Tyszecką odśpiewała duet, p. Gniazdowski okazał się wytwornym pianistą, a p. Wszelaczyński doskonale wywiązał się z żmudnego zadania akompaniowania śpiewom i grze na skrzypcach. Wśród słuchaczów byli także ordynatowie Krasińscy, którzy na koncert ten przybyli do sanatoryum z Zakopanego, gdzie bawią od kilku tygodni.

Wędrowne ptaki. Lubo jeszcze dosyć daleko do właściwej wiosny, pory, w której rozpoczyna się z naszego kraju wędrówka za ocean lub do Prus, za chlebem, ruch wychodźczy rozpoczął się już i niema dnia, by policya na dworcu w Krakowie nie przytrzymała kilku młodych ludzi, ze sfer włościańskich, usiłujących wyemigrować z kraju. Wstrzymywani są oni w Krakowie z tego powodu, że przeważnie są to mężczyźni w wieku popisowym, nie opatrzeni przytem na drogę ani w żadne legitymacye, ani w dostateczną ilość pieniędzy. Onegdaj np. zatrzymano na dworcu krakowskim trzech takich emigrantów, a to: Jakóba Kosibę, 21 lat liczącego z Libuszy, Jędrzeja Kozę, 18 letn. parobka z Dobry i Jana Michalca z Binarowej.

Kronika powszechna,

§ **Karnawał w Wiedniu.** Piknik prawników odbył się w sobotę w Wiedniu. Z Polaków byli obecni na tej świetnej zabawie: Tadeusz hr. Dzieduszycki, Konstanty hr. Dzieduszycki, rotmistrz Zgórski, Włodzimierz hr. Tyszkiewicz, radca dw. Pietrzykowski, hr. Poniński, Jan Brodzki i M. hr. Cyrus-Sobolewski.

§ **Z Wiednia** donoszą: Strajkujący czeladnicy stolarscy chcieli wczoraj urządzić demonstracye pod pałacem cesarskim i gmachem parlamentu. Policya przeszkodziła temu.

§ **Józef Orłowski**, zasądzony przez trybunał wiedeński, jak wiadomo, na cztery lata więzienia, cofnął swoje zgłoszenie wniesienia żażalenia nieważności, w obec czego i prokurator cofnął swoje odwołanie co do nizkiego wymiaru kary. Wyrok jest więc już prawomocnym. Orłowski rozpoczął odsiadywanie kary, którą odbędzie w zakładzie karnym w Stein.

§ **Olbrzymia kradzież.** W urzędzie podatkowym w Zilak na Węgrzech skradziono 72.000 kor. gotówką i papierów wartościowych za pół miliona koron.

§ **Zamach dynamitowy w Paryżu.** O onegdajszym zamachu dynamitowym po zgromadzeniu socyalistycznem na *Avenue de la République* donoszą dziś z Paryża: Oprócz dwóch gwardzistów jeszcze dwie inne osoby zostały zranione. W pobliżkich domach były zbite duże szyby sklepowe.

Jako podejrzanych o popełnienie zamachu na „Avenue de la Republique“ aresztowano anarchistę Francon i jego żonę, oraz trzech robotników francuskich i jednego włoskiego, nazwiskiem Barti. Tożsamości siódmego aresztowanego dotychczas nie stwierdzono.

Wczoraj przesłuchał sędzia śledczy uwięzionych, a w mieszkaniach ich odbyto rewizyę. Według zdania rzeczoznawców, maszyna piekielna, podłożona pod pałac Trubeckiego, mogła była wyrządzić znaczną szkodę.

Policya zakazała dalszych rosyjskich zgromadzeń, a anarchistów rosyjskich wydaliła z miasta.

§ **„Ratujcie Gorkiego!“** Hasło to wyszło z *Berl. Tageblattu*, więc z obozu żydowskiego Pojawiła się zatem w Berlinie druga, osobna pod temsamem hasłem odezwa. *Frankfurter Ztg.* donosi, że poseł rosyjski w Darmsztadzie ks. Kudaszow na zapytanie jej korespodenta, czy Gorkij swoje przekonanie będzie musiał śmiercią przypieczętować, odpowiedział, iż tak rzecz nie stoi i twierdzenie to jest tylko wymysłem senzacyjnym. Ze wszystkich ostatnimi dniami aresztowanych będzie 90 prc. rychło wypuszczonych. Na śmierć mogą skazywać tylko sądy pospolite. Przewódców ruchu rewolucyjnego spotka co najwyżej wygnanie w drodze administracyjnej.

Z Wiednia telefonują: Związek dziennikarzy austryackich („Oesterr. Journalisten-Bund) odbył wczoraj pod przewodnictwem prezesa p. Singera zgromadzenie w sprawie aresztowania Gorkiego. Zebranie było bardzo liczne. Uchwalono rezolucyę, która ma być zakomunikowaną literatom rosyjskim i pewnym rosyjskim kołom rządowym. Rezolucya, bardzo umiarkowana, wyraża nadzieję, iż rząd rosyjski z Gorkim, który sławą swego talentu napełnił cały świat, postąpi tak, jak to odpowiada kulturnym wyobrażeniom Europy. Między listami i telegramami, które wysłano na zgromadzenie, był list od klubu ruskiego. W liście tym klub powiada: „Aresztowanie Gorkiego wywołało w całym świecie cywilizowanym wielkie oburzenie. Podpisani członkowie klubu ruskiego, reprezentanci 25-milionowego narodu, przyłączają się całem sercem do waszego protestu. Podpisani: Romańczuk, Wassilko, Barwiński, Bazyli Jaworski, Kos, Pihuliak.“ Pisma z oświadczeniem przyłączenia się do demonstracyi nadesłali między innymi: Prezydent wiedeńskiej akademii umiejętności Suess, pani Suttner, liczni artyści, literaci, posłowie, oraz kilka zwiazków dziennikarskich i literackich.

Berliner Tageblatt dowiaduje się z Petersburga, że uwolnienie Gorkiego i towarzyszy nastąpi prawdopodobnie już w tych dniach, ponieważ wcale niema dowodów, iż byli przewódcami ruchu rewolucyjnego.

Zmarli.

Anna Pikuzińska z Burzyńskich, wdowa po obywatelu ziemskim, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 88. Zwłoki zostały przewiezione do Zaborowa, gdzie dnia 3 bm. o godz. 10 rano odbędzie się pogrzeb.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 31 stycznia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +4·0. Tarnopol —·—. Lwów +1·5. Skole −1·1 Przemyśl —·—. Jarosław —·—. Tarnów +2·4. Nowy Zagórz +1·1. Kraków +2·4 Praga +2·4. Wiedeń +2·8. Semmering —·—. Budapeszt +3·6 Ischl —·—, Riva +0·6, Tryest +2·4; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Święto gromnic.

Biją dzwony, biją, grają — jak szeroki kraj... rozdzwoniły się kościoły wszystkich naszych wsi... Ze szczytów wież głos po głosie zgodnie leci ponad ziemią, aż powietrze uroczystych dźwięków echem drga...

Święto dzisiaj w naszych siołach...

...A po ziemi barwnym wężem, bez początku i bez końca snuje się i snuje ludzkich ciał korowód tłumny,

Idą, idą, młodzi, starzy, niewiast walą się gromady, wlokąc dzieci rój... A co krok strzelają w górę męskie bary, szersze, wyższe... ponad stare, przygarbione, ponad matki pochylone... nad korowód ten bez końca... ludzkich ciał skłębionych barwny pochód..,

Biją dzwony... Święto — święto!

Ludzie idą, idą... niosą w rękach duże świece, żółte, z wosku, świece gorejące...

A z wysoka dzwony biją, po kościołach chóry grają i śpiewają...

Płoną świece, płoną, blaski niecąc śmiertelnej pościeli...

Idzie — idzie korny tłum.

A nad ludzkim korowodem zapalonych żółtych świec, między ziemią rozmodloną a niebiosów zaobłoczną bramą w dali — płyną gęste dymy ciemne... płyną dymy... dymy...

Z łkaniem dzwonów, rozkołysanych serdecznie, lecą w niebo te dymy z żółtych świec woskowych, biorąc ludzkiej piersi głos, unosząc jęki skarg i próśb...

...Święty Mocny a Nieśmiertelny!

Od powietrza, głodu, wojny... zachowaj nas Panie!

Od powodzi i pożogi... chroń nas, Boże, chroń...

I płynie ponad ziemską łez doliną, płynie jak ofiarny w niebo dym — mętna fala niezmierzona, nieprzejrzana, ciężka fala modlitewnych, niemych westchnień rozżalonych serc...

Święty - Mocny! Litość miej...

Z dzwonów łkaniem, ponad tłumem ukorzonym, płyną falą, w górę lecą dymy z żółtych świec — biorąc w niebo piersi ludzkiej krzyk, z nad padołu łez niosąc w niebo jęki próśb i jęki skarg...

Milion świec gromnicznych zapaliliśmy w swojej trwodze ogniem własnych serc... pełni ufności, że światło ich odegnać zdoła z posępnego widnokręgu — nowe, ciężkie chmury gromonośne...

Milion świec gromnicznych w rękach naszych płonie w godzinę trwogi.

Święty — Mocny a Nieśmiertelny... litość miej..

Odwróć od nas, Panie, Swoje gromy!

* * *

Na zimowym krajobrazie, śród całunu śnieżnych puchów, na bezbrzeżnej, czystej bieli — niby plamy w jasnej gazie — widne kruków czarne stada na zimowym krajobrazie...

Jako zgraje nocnych duchów w zmarłych izbie u pościeli... kracząc wróżby o zarazie... trwożą kruki:

...Życiom biada na zimowym krajobrazie!

Na zimowe krajobrazy rozlewając białą ciszę, śmierci wieszcze, płyną duchy, co zmieniają życie w głazy...

I całuny kładą blade na zimowe krajobrazy...

Śmierci wyrok w chmurach pisze ołowianych wicher głuchy, lodowate siejąc razy... Miast spoczynku — tchnie zagładą na zimowe krajobrazy...

...Na białe sioła ciche sioła, padają senne cienie nocne.

Na zimowe krajobrazy w śnieżnych puchach.,. w drobnej gazie... na całuny lecą białe, czarodziejskie kwiaty snu...

Jak mogilna cisza zimna, wsie otula noc zimowa.

Do snu sioła zakołysze po zawiejach mroźnych stycznia — lubo śnieżny wicher luty znów nanosi srogi mróz..

Zgasły światła do ostatka w małych szybkach nizkich chat.

Gdzieś w pomroce poznikały siwych dymów pióropusze z dumnych hełmów starych strzech...

I w tumanie śnieżnym w dali zaginęło gdzieś ostatnie z izb karczemnych echo grania skrzypków z basem na zapusty — oj da—dana!... zaginęło gdzieś w tumanie śnieżnym hen!

Na rozdrożu po za wsią, podle krzyża z Męką Pańską, popod lasem już ostatni kolędników skonał śpiew — co po godach ze swą szopką nawiedzili chatki nizkie i wysokie dworki wszystkie, z gwiazdą, z pieśnią ze swych serc — już ostatni śpiew kolędy skonał echem po za wsią...

Na sioła nasze, ciche sioła, zapowite w biały śnieg, padła czarna, zimna noc. W chatach lichych na przypieckach ukolebił ludzi sen.

Jeno we wsi wciąż na mrozie przytulają się do siebie ubielone strzechy stare... z zimna drżące w mroźną noc.

A choć cichość jest cmentarna, nie śpią one w śpiącej wsi, bo im zasnąć nie da strach, co się błąka za węgłami, tuła się po nocach wciąż, kędy białe sioła nasze...

Jak kościotrup, widmo blade w noc zimową straszy wieś — upiorowe widmo: Głód!

Trwoży sioła: Życiom biada na zimowym krajobrazie!

Noc zapadła czarna noc. Hen, od borów pomruk idzie...

Z lutym wichrem wpada w wieś złowróżebny pomruk dziki, jak szumiący grozą bór.

Potem cisza znów grobowa...

Jeno we wsi, śpiącej nocą, za węgłami wciąż się tuła widmo straszne: Głód!

...Wtem zadrżały ścianki chat — jak opłotki ośnieżone, acz nie wichrów to był huk, co [illegible]k wstrząsnął wsią...

Popod same wrota siół wilków stado wygłodniałe wypadło z kniei, wyjąc w głos, jak huczący z wichrem bór... Wyją wilki:

...Zyciom biada na zimowym krajobrazie!...

Drżą malutkie szybki w oknach, przez lodowe kwiecia siatki przesiewając żółty blask migocąoych świateł z chat.

U wrót sioła stado wilków głodnych wyje: Zyciom biada na zimowym krajobrazie.

Wycie głuszy jakieś śpiewy; jak wichura— wyją wilki...

...Aż tu ku nim z za dzwonnicy jasność dziwna się wysuwa...

Wprost na wilki poprzez wieś idzie jakaś postać świetlna...

Cicho... zwolna i spokojnie Panieneczka idzie Jasna.

Za nią szata błękitnawa włóczy się po śniegu białym...

Twarz złotemi bije blaski w jasnych włosów splotach bujnych... bo jej w ręce pośród mroków świeca chwieje się gromniczna, żółtym ogniem gorejąca.

Wprost ku wilkom po przez wieś idzie Jasna Panieneczka...

Zmilkło naraz wycie straszne.

Wilki głodne u wrót sioła w śnieg zaryły swe kolana.

Oczy mrużąc przed światłością, tak na klęczkach wilki drżą, jak na wietrze listki brzóz.

I zamarło wycie groźne...

W las wracają wilki głodne.

Noc zapada znowu czarna na spowite sioła w śnieg, rozlewając białą ciszę na zimowe krajobrazy...

Przeszła po świecie macocha straszna, smagając mrozu rózgami.

Dała się we znaki ludziom ubogim blada macocha okrutna...

Dość ludziom zmory, co ich zmogła, wyzię@biwszy aż do kości!

Gdybyż już sobie ta zima sroga poszła raz od nas za góry!...

Westchnienia ludzkie niesie wiatr luty od zawianych śniegiem siół - kędyś w górę dal...

Poprzez gęste dymy chmur skargi z nędznych wsi do Dziedzica niesie wiatr aż do dworu, hen...

Skargi z nędznych wsi w lazurowy biją dwór...

...Panno Jasna, Ty Go proś, jako jedna ty potrafisz dla zawianych śniegiem siół, gdzie rózgami smaga mróz wybiedzony lud...

Jako jedna Ty zrozumiesz skargi z nędznych wsi, Panienko Jasna, uproś Dziedzica!

Dość ludziom zmory, co ich zmogła, wyziębiwszy aż do kości!

Gdybyż już sobie ta zima sroga poszła raz od nas za góry!...

...Rozsypała cicha nocka czarne mroki po świecie.

Kołysankę wyśpiewała... aż przycichła... i drzemie.

A po ziemi z pól przez lasy... z borów w bory, po kniei idzie cicho Panieneczka, Jasna idzie Panienka.

Kędy smaga mróz rózgami, gdzie zawiany świat śniegiem, przesuwając się przez gąszcze, idzie Panna z gromnicą.

A którędy ino przejdzie, blaski niecąc od świecy, coś się wszędzie ruszy w kniei, zaszeleści w gęstwinie...

Pod opończą z puchów śnieżnych, pod mchów grubych kożuchem, króla naszych borów ciemnych budzi światło gromniczne...

Mrucząc sennie, wstaje niedźwiedź, budę wali zimową.

Chociaż jeszcze mróz siarczysty — nie postawi już nowej...

Bo nie będzie zimy srogiej, kędy przeszła z gromnicą Panna Jasna od Dziedzica z Niebieskiego — hen — dworu...

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Koncert filharmoniczny „Lutni", który się odbędzie we czwartek 2 lutego, odznacza się obfitym i doborowym programem. Dyrygenci pp. Cetwiński i Jarecki odbywają już od tygodnia mozolne próby, by popis ten wypadł pod każdym względem wspaniale. Ballada „Przekleństwo barda" i nowe utwory Jareckiego, jak również znakomite „Kolendy" Niewiadomskiego, wywołują niemałe zainteresowanie.

W sobotę 4 lutego reduta na korzyść towarz. dziennikarzy polskich.

We czwartek 9 lutego odbędzie się koncert jedynej dziś wiolonczelistki Guilhelminy Suggi i słynnego śpiewaka Hektora Gandolfi.

* **Czytelnia naukowa**, założona przed niespełna rokiem w osobnym lokalu przy księgarni polskiej, rozwijająca się bardzo ładnie, wydała obecnie pierwszy swój katalog. Katalog ten rozpada się na 18 działów, mianowicie: filozofia, filologia, historya, hygiena, literatura, nauki przyrodnicze, religia, nauki społeczne, sztuka, varia, książki dla młodzieży, a działy od 12 do 18 oddane są beletrystyce polskiej i obcej. Czytelnia ta składa się już dziś z kilku tysięcy tomów i podaje kształcącym się naukowo możność zapoznawania się z najnowszemi działami ze wszystkich działów nauki.

* **Jerzego Brandesa** „Rosya" wyszła w tłómaczeniu polskiem, dokonanem za zezwoleniem autora przez p. M. Sarnecką. Na niezmiernie ciekawą tę książkę zwracamy uwagę: obejmuje ona całokształt życia rosyjskiego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek popoł. „Betleem polskie" Rydla.

We czwartek wieczorem „Zaczarowane koło" baśń Rydla. Występ Wandy Siemaszkowej.

W piątek „Złote runo".

W sobotę poraz 1 „Królowa cyganów", operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek popołudniu „Królowa Tatr" wieczór „Publiczna tajemnica", występ Mieczysława Frenkla.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Chory z urojenia" Moliera, występ M. Frenkla.

W niedzielę „Porwanie Sabinek", występ M. Frenkla.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Sekcya prawnicza rady miejskiej uchwaliła przedłożyć radzie wniosek o przeniesienie z powodu choroby w stan spoczynku dyrektora miejskiego wydziału obrachunkowego Aug. Goetzego i wymierzenie mu pełnej emerytury.

— Partya socyalno-demokratyczna urządza jutro w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej zgromadzenie z porządkiem dziennym: O najbliższych zadaniach polskiego ruchu robotniczego w dobie obecnej. Partya ogłosiła odezwę, wzywającą do jaknajliczniejszego udziału w tem demonstracyjnem zgromadzeniu w imię solidarności z braćmi naszymi pod zaborem rosyjskim. Odezwa dodaje: „Zademonstrujmy, że całem sercem i całą duszą naszą jesteśmy z nimi. Okażmy czynem naszą jedność z towarzyszami w Królestwie polskiem i w całej Rosyi".

— Dziś wieczorem młodzież radykalna w Krakowie urządza wiec w sali hotelu Kleina w sprawie wypadków w Królestwie. Na porządku dziennym „ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim".

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 1 lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby, po końcowych wywodach p. Bergera, naglący wniosek jego odrzucono 96 głosami przeciw 57, poczem izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą zapomogową.

Generalny mowca *pro* p. Włodzimierz Gniewosz oświadczył, iż nędza w Austryi jest wielką i to nietylko pod względem ekonomicznym, ale i politycznym. Wobec ciężkiego położenia ekonomicznego i klęsk, jakie w roku zeszłym nawiedziły państwo, kwota 15 i pół miliona jest zbyt małą, zwłaszcza dla Galicyi, gdzie rolnictwo jest główną podstawą dobrobytu, gdyż przemysł jest nieznaczny. Rolnicy galicyjscy z obawy braku paszy, w jesieni zeszłego roku sprzedali jedną trzecią część bydła. W roku zeszłym w niektórych okolicach w Galicyi zebrano połowę, a nawet jedną czwartą część zwykłego plonu. Mowca nic nie miałby przeciw przyjściu z pomocą rolnikom średnim, właścicielom dóbr, którzy są mocno zadłużeni, a biorą żywy udział w życiu socyalnem, ekonomicznem i politycznem i znajdują się w położeniu wcale nie rozkosznem. Z zadowoleniem podnosi mowca, iż teraźniejszy minister rolnictwa jest ministrem rolnictwa nietylko *de nomine*, ale i *de facto* i zna potrzeby rolnictwa. Musi atoli mowca zaznaczyć, że także były prezydent gabinetu dr. Koerber miał zrozumienie dla potrzeb rolnictwa i popierał je. Mowca ma nadzieję, że rozdział zapomogi nastąpi w stosunku do potrzeb i że zapomoga rozdzielaną będzie nietylko w gotówce, ale także *in natura*. Następnie omawiał mowca obszernie klęskę pożarów, która w roku zeszłym nawiedziła szczególniej Galicyę wschodnią, 680 wsi spaliło się doszczętnie, lub częściowo. Namiestnik sam zwiedził nawiedzione pożarem okolice i stwierdził, że szkody są ogromne, a ponieważ nie miał środków państwowych do dyspozycyi, dał więc liczne zapomogi z własnej kieszeni. Mowca podnosi konieczność przymusowego ubezpieczenia od ognia, oraz przymusowego ubezpieczenia od gradu. Byłoby wskazanem, by z sum przeznaczonych na zapomogi, popierano w pierwszym rzędzie po małych miastach tych, którzy budynki swe pokrywać będą materyałem ogniotrwałym. Ministerstwo kolejowe powinno dla transportu dachówek przyznać nizkie taryfy. Mowca przy końcu swego przemówienia wyraził nadzieję, że ludność i parlament wyjdą wkrótce z tej mizeryi, w której się znajdują i prosi o przyjęcie przedłożenia zapomogowego (Oklaski na ławach polskich).

Po przemówieniu mowcy generalnego p. Praszka przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Rozpoczęła się dyskusya nad § 1, poczem obrady przerwano.

Na wniosek przewodniczącego komisyi dla nietykalności poselskiej p. Starzyńskiego, uchwaliła izba wniosek tej komisyi, aby izba przystąpiła bezzwłocznie do obrad nad wydaniem p. Herzoga w sprawie obrazy honoru. Sprzeciwili się temu pp. Herzog, Wolf i Fernerstorfer, lecz p. Starzyński odparł zarzuty, podniesione przeciw komisyi dla nietykalności poselskiej i wskazał, iż sprawa p. Herzoga musi przyjść dlatego na porządek dzienny, że grozi jej zadawnienie. Izba uchwaliła wniosek p. Starzyńskiego.

P. Wolf w zapytaniu do prezydenta omawiał wynik wyborów na Węgrzech. Prezydent wzywał go kilkakrotnie, aby się trzymał granic zapytania do prezydenta, a wreszcie odebrał mu głos.

P. Sommer w zapytaniu do prezydenta poruszył sprawę traktatu handlowego i zapytuje, dlaczego nie zawiadomiono o nim izbę. Prezydent odpowiada, że sprawa ta wchodzi w zakres kompetencyi rządu.

P. Pernerstorfer w zapytaniu do prezydenta wspomniał o akcyi izby panów w sprawie zmiany regulaminu izby i podniósł, iż izba panów chce w ten sposób wpłynąć na izbę posłów. Zmiana regulaminu izby posłów jest rzeczą tej izby i izba panów nie ma prawa do tego się mięszać. Mowca zapytuje prezydenta, co zamierza przeciw temu uczynić? Prezydent odpowiada, że izba panów jest czynnikiem zupełnie równorzędnym z izbą poselską, a uchwały jej są zupełnie autonomiczne. Prezydent nie może wywierać żadnego wpływu na izbę panów, ani na jej obrady, a sam p. Fernerstorfer zaprotestowałby pierwszy, gdyby naodwrót izba panów chciała wpływać na obrady izby posłów.

Następne posiedzenie dziś.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 1 lutego. Izba posłów przyjęła dziś w dyskusyi szczegółowej nad ustawą zapomogową §§ 1—5 ustawy bez zmiany i rozpoczęła obrady nad § 6. Podczas dyskusyi nad § 3 przemawiał między innymi poseł Straucher i żądał osobnych zapomóg dla Bukowiny, gdzie panuje tyfus głodowy; mowca uskarżał się przytem na bezwzględne ściąganie podatków.

Posiedzenie trwa dalej.

Koło polskie.

Wiedeń 1 lutego. Po posiedzeniu izby poselskiej odbyło się wczoraj posiedzenie Koła polskiego, na którem wybrano komisyę parlamentarną w dotychczasowym składzie. Należą więc do niej pp. Bobrzyński, Czaykowski, ks. Pastor Stwiertnia i Wodzicki.

Komisye.

Wiedeń 1 lutego. Komisya prasowa zwołaną została na 8 lutego celem wyboru przewodniczącego w miejsce hr. Dzieduszyckiego, który wybrany prezesem Koła polskiego złożył mandat przewodniczącego komisyi, oraz celem obrad nad projektem nowej ustawy prasowej, wypracowanej przez wybrany do tego subkomitet.

Dymisya Tiszy.

Budapeszt 1 lutego. (Węg. Biuro koresp.). Z Wiednia donoszą, że hr. **Tisza wręczył** na dzisiejszej audyencyi **cesarzowi dymisyę całego gabinetu**. Na propozycyę ustępującego prezydenta ministrów cesarz powołał na audyencyę hr. Juliusza **Andrassego**, który najpóźniej przybędzie pojutrze do Wiednia. O ewentualnych dalszych powołaniach i o podróży cesarza do Budapesztu nic jeszcze nie postanowiono. Hr. Tisza dziś jeszcze wróci do Budapesztu.

Wiedeń 1 lutego. (Tel. własny.) Tisza odjeżdża dzisiaj do Budapesztu, aby z polecenia cesarza wezwać hr. Juliusza Andrassego, by pojutrze zjawił się u cesarza na posłuchaniu.

Interviewowany przez redaktora *Fremdenblatu* oświadczył Tisza: „Wynik wyborów na Węgrzech spowodował, że dzisiaj imieniem rządu zgłosiłem dymisyę gabinetu. Decyzya monarchy dziś nie zapadła".

Na pytanie, czy dymisya będzie przyjętą, odpowiedział Tisza: „Rzecz naturalna, tego wymaga sytuacya na Węgrzech".

Na pytanie, czy węgierscy politycy będą powołani do Wiednia, odrzekł hr. Tisza: „Dziś tylko tyle jest pewnem, że hr. Juliusz Andrassy powołany będzie do monarchy, by dać mu pogląd swój na położenie. Żadnych innych zarządzeń dziś nie wydano".

Traktat z Niemcami.

Wiedeń 1 lutego. O nowym traktacie handlowym z Niemcami ogłoszono dziś urzędowy komunikat tej treści:

Projekt nowego traktatu handlowego zostanie dziś przedłożony parlamentowi niemieckiemu i równocześnie ogłoszony we Wiedniu i w Budapeszcie. Jego charakterystyczne zarysy zawierała już nowa niemiecka taryfa cłowa, mianowicie: z jednej strony podwyższenie niemieckich ceł agrarnych, z drugiej podwyższenie austro-węgierskich ceł przemysłowych.

Powiodło się jednakże uzyskać tak znaczne zniżenie niemieckich ceł autonomicznych dla eksportu naszych artykułów rolniczych, że wywóz nasz będzie dalej mógł być utrzymany. Dla naszych licznych przemysłowych artykułów eksportowych zostały podwyższenia cłowe, zawarte w niemieckiej taryfie prawie wszystkie usunięte, tylko niektóre poszczególne utrzymane, które jednakże nie zagrażają eksportowi. Natomiast uzyskano szereg znacznych ulepszeń *status quo*.

Traktat wchodzi w życie z dniem 15 lutego 1906 i obowiązuje do 31 grudnia 1917, może jednakże obustronnie być wypowiedziany dnia 31 grudnia 1915, co okazało się koniecznem ze względu na upłynięcie terminu austro-węgierskiej ugody handlowej.

Po raz pierwszy zawiera traktat obecny postanowienia, dotyczące sądu rozjemczego w sprawach spornych. W sądzie tym zasiadają dwaj niemieccy i dwaj austro-węgierscy sędziowie, którzy wybierają sobie przewodniczącego.

Z najważniejszych pozycyj austro-węgierskiej taryfy cłowej podnieść między innemi należy:

W grupie wyrobów z drzewa, dla tych artykułów, co do których ze względu na zagraniczną konkurencyę to wydało się koniecznem, zaprowadzone wyższe cła, aniżeli dotychczas: I tak dla drzewa fornirowanego 5 K 50 h. zamiast dotychczasowych 3 K 57 h.; dla drzewa bronzowanego na ramy 40 względnie 50 koron, zamiast dotychczasowych 28 względnie 35 koron; dla zabawek z drzewa 45 K. zamiast dotychczasowych 28 koron.

Zniżenie podwyższonych ceł na maszyny uważano po stronie niemieckiej za *conditio sine qua non*, mimo to udało się prawie dla wszystkich gałęzi przemysłu swojskiego maszynowego uzyskać znaczne podwyższenie ceł; jednakże z przyczyn wyż wymienionych nie można było wszystkim słusznym życzeniom zadość uczynić. Młody przemysł elektrotechniczny może na podstawie uzyskanych warunków wziąć w rachubę znaczne podwyższenie ceł.

Interesy przemysłu chemicznego doznały w nowym traktacie w znacznej mierze opieki, gdyż cła dla wszystkich ważniejszych artykułów chemicznych utrzymano, a po części podwyższono.

Dla niewymienionych osobno produktów chemicznych istniało dotychczas jednolite cło 24 kor. W nowej autonomicznej taryfie było ustanowione dla tych produktów 15 prc. cło wartościowe z granicą maksymalną 120 kor. Otóż w traktacie cło wartościowe utrzymano a granicę zniżono do 40 kor. Jest to jeszcze podwyższenie istniejącej ochrony produkcyi. Nie należy też zapominać, że wielka część artykułów, podpadających pod tę nową taryfę, jest osobno taryfowana.

Wolność cłową dla oprawnych książek, kalendarzy itd. utrzymano w dotychczesowej rozciągłości.

Zniesienie cła na drzewo Quebracho wychodzi na korzyść produkcyi garbarskiej.

Cła agrarne naszej taryfy zostały przez nowy traktat tylko w minimalnej mierze dotknięte. Nie zawiera on żadnych stypulacyj o cłach na zboże, mąkę i owoce strączkowe, pozostają więc do importu z Niemiec w mocy taryfy autonomiczne, a mianowicie dla zboża cła maksymalne taryfy austro-węgierskiej.

W klasie: owoce, jarzyny, rośliny i części roślin, zamiast dotychczasowej wolności cłowej istnieć mają dodatki cłowe (import z Niemiec): dla cebuli 3 kor., dla nasienia koniczyny 8 kor. oraz znaczne podwyższenie dotychczasowych ceł dla żywych roślin, mianowicie 8·74 kor. zamiast 1·19 kor. Istniejącą obecnie wolność od cła ponownie przyznano świeżej kapuście, świeżym jarzynom i nasionom z wyjątkiem nasion wysyłanych w listach.

Klasa: bydło rzeźne i pociągowe — nie doznała zmian w nowym traktacie.

W klasie: inne zwierzęta — przyznano wolność od cła świeżym rybom morskim.

W klasie: tłuszcze — ograniczają się koncesye prawie wyłącznie do warunków ceł autonomicznych.

W klasie: oleje tłuste — nie zaszły zmianie.

W klasie: napoje — cło na wino nie zostało zniżone, lecz tylko umiarkowane, a to dla napoi w beczkach na 60 kor., zaś we flaszkach 75 kor.

Komunikat wylicza następnie znane z ogłoszenia w *Nordd. Allg. Ztg.* taryfy niemieckie dla produktów autro-węg., następnie omawia najważniejsze postanowienia konwencyi weterynaryjnej.

I tak warunki zamknięcia granicy bliżej oznaczono, niż to było dotychczas. Zarządzenie zamknięcia granicy ma być zniesione w razie chorób mniej niebezpiecznych po 40 dniach, zaś w razie chorób łatwo przenośnych po 9 miesiącach po wygaśnięciu zarazy. Zaś dla bydła rzeźnego oznaczono termin 30-dniowy.

Co się zresztą tyczy handlu bydłem rzeźnem, to w razie chorób mniej łatwo przenośnych zakazy wogóle nie mogą być wydawane, przy łatwo przenośnych chorobach należy zamykać jedynie okręg dotknięty zarazą. W tej mierze oznaczono okręgi zamknięcia, które przeważnie są mniejsze, aniżeli istniejące obecnie z powodu zarazy płucnej.

W całej rozciągłości jednakże okręg taki ma być tylko wówczas zamknięty, gdy przynajmniej 10 prc. jego gmin jest zakażonych. Jeżeli 10 prc. gmin okręgu administracyjnego I instancyi, a więc w Austryi starostwa, jest zakażonych, wówczas ten okręg może być zamknięty. Zakaz wywozu może być także rozszerzony na bezpośrednio graniczące z tym okręgiem okręgi administacyjne I. instancyi, których granica jest o mniej niż 10 kilom. oddalona od miejsca zarazy. Warunek zakażenia 10 prc. gmin odpada, jeżeli bądź to nastąpi zawleczenie, bądź też jeżeli w skutek szczególnych okoliczności poważne niebezpieczeństwo istnieje dla bydła innych części okręgu. Zresztą dotychczasowe postanowienia, według których na szczególną prośbę import bydła rzeźnego do rzeźni był dozwolony, nie zostały zmienione.

W końcu dla świń ustanowiono roczny kontyngent 80.000 sztuk, z czego 50.000 może być bitych w rzeźniach bawarskich, a 30.000 w saskich. Zwierzęta muszą pochodzić z okręgu administracyjnego nie zakażonego i 30 dni podlegać obserwacyi weterynaryjnej w miejscu, z którego pochodzą.

Wielki strajk górników.

Londyn 1 lutego. Zjednoczenie górnicze hrabstwa Northumberland uchwaliło wysłać dla robotników, strajkujących w Westfalii 500 f. szt. natychmiast, a podczas trwania trajku tygodniowo 100 funt. szt.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż 1 lutego. Minister wyznań i oświaty Bienvenu oświadczył, że zamierza w ciągu dni 14 przedłożyć Izbie projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. Będzie on tylko nieznacznie się różnił od projektu Combesa, a przyjmie on za podstawę art. konstytucyi z r. 1797, który brzmi: „Państwo nie uznaje ani nie ponosi wydatków na żadne wyznania. Państwo przyznaje wszystkim obywatelom prawo wykonywania przepisów swego wyznania, o ile to nie sprzeciwia się ustawom".

Wiedeń 1 lutego. (Tel. wł.) W polskim kościele na Rennwegu odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę śp. Eugeniusza Abrahamowicza. Ks. Pastor odprawił mszę św. przy głównym ołtarzu, ks. Stojan i Włazowski przy bocznych. Obecni byli ministrowie Wittek, Randa, wielu posłów i i.

Wrzenie w państwie rosyjskiem.

Z Królestwa polskiego.

F. b. otrzymuje z Warszawy pod d. 30 bm. taki opis miasta:

Warszawa wygląda jak podczas oblężenia. Od czasu do czasu widać wozy wojskowe z chlebem dla żołnierzy, jadące pod osłoną oddziałów piechoty, ze 100 ludzi złożonych, którzy naokół wozu tworzą zwarty czworobok. Najstraszniejszy obraz przedstawia ulica Marszałkowska, zwłaszcza jej część dolna przed dworcem kolei Warszawsko-wiedeńskiej. W tej części wszystko jest zdemolowane. Stoją tu nowe pięciopiątrowe kamienice, które w parterach mają olbrzymie magazyny, ale ich okna nie mają zasłon żelaznych. Który więc tylko magazyn nie wystawił na czas obrazu świętego, został zdemolowany. Na trotuarach leży masa potłuczonego szkła. W wielu miejscach widać plamy krwi.

Ulica Marszałkowska, prawie kilometr długa, bardzo szeroka, przedstawiała wczorajszego ciemnego, dżdżystego wieczoru ponury, cmentarny widok. Wspaniałe sklepy są częścią zniszczone, a częścią białemi deskami, na których umieszczono obrazek św. z zapaloną przed nim lampką oliwną, zabite. Żadna latarnia uliczna nie pali się. Jedynie na środku ulicy płoną ogniska, które porozniecali biwakujący żołnierze.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Petersburg 1 lutego. W Warszawie wczoraj na przedmieściach wymieniano strzały z wojskiem. Wzburzenie tam w ogólności się zmniejsza.

W Łodzi strajk powszechny trwa: porządek utrzymano.

Kraków 1 lutego. *Naprzód* donosi, że na kolei kaliskiej tor uszkodzono, a most wysadzono w powietrze. Komunikacya przerwana.

Berlin 1 lutego. *Berl. Local-Anzeiger* dowiaduje się z Warszawy, że wczorajszy wieczór minął w mieście spokojnie, lecz w nocy na Krakowskiem Przedmieściu przyszło do rozruchów, wywołanych przez pijanych żołnierzy. Żołnierze strzelali do robotników i przechodniów, robotnicy odpowiadali strzałami z rewolwerów. Wśród żołnierzy jest 2 zabitych a pomiędzy robotnikami jest kilkunastu zabitych i rannych.

Praga 1 lutego. *Narodni Listy* donoszą, że wczoraj oberpolicmajster warszawski br. Nolken został zamordowany. Rząd na razie tai tę wiadomość, korespondent przecież ręczy za autentyczność tego wypadku.

Wrocław 1 lutego. Wczoraj zrabowano w Łodzi wszystkie sklepy, znajdujące się na głównym rynku. Te sklepy są przeważnie żydowskie.

Wiedeń 1 lutego. *N. Fr. Presse* stwierdza, że wybitnem znamieniem zaburzeń w Królestwie Polskiem jest, że inteligencya i szlachta nie bierze w nich udziału.

Londyn 1 lutego. *Daily Mail* donosi, że generał-gubernator Czertkow usprawiedliwił się wobec generalnego konsula angielskiego z powodu napaści, jakiej ofiarą padł generalny konsul i wicekonsul ze strony żołnierzy. Wyraził on ubolewanie, że kilku pijanych żołnierzy dopuściło się tego czynu.

Londyn 1 lutego. Ambasador angielski w Petersburgu wysłał do Warszawy pułkownika Napiera, aby zbadał na miejscu, jaki przebieg miała napaść żołnierzy rosyjskich na generalnego konsula i wicekonsula angielskiego.

Wrocław 1 lutego. (Telegram własny). *Breslauer Ztg.* donosi z Mysłowic, że jutro wybuchnąć ma powszechny strajk w nadgranicznych obszarach przemysłowych Królestwa. Sosnowieckie domy spedycyjne ostrzegają kupców, by nie wysyłali towarów do Warszawy z Rosyi.

Schlesische Ztg. donosi z Łodzi, że miasto jest nie do poznania. W sklepach, gdzie były ogromne szyby, wszędzie teraz deski. Patrole przeciągają przez miasto. Tramwaj nie kursuje.

Londyn 1 lutego. *Daily Mail* donosi z Warszawy, iż **wczoraj** (wtorek) **wieczorem panował tam już spokój**. Większa część magazynów i restauracyj otwarta. Niektóre jeszcze zamknięte.

(a) **Kraków** 1 lutego. Od osobistości, przybyłej tu dziś z Warszawy, otrzymuję garść bardzo ciekawych wiadomości: Kupcy warszawscy bronią się przed grabieżą i niszczeniem ich sklepów przez uliczne tłumy w ten sposób, że wystawiają w oknach krzyże i obrazy św. Rosyjskie zaś napisy na sklepach zamalowują białą farbą. Tłumy rozzuchwalone są do najwyższego stopnia i rozbijały wiele sklepów mimo opodal stojącego wojska.

Nie widać żadnej organizacyi, któraby wzburzonymi tłumami kierowała. Szumowiny miejskie rabują, korzystając z chwili, a poza tem robotnicy, którzy strajk podnieśli i do rozruchów dali powód, absolutnie nie wiedzieli i nie wiedzą czego chcą.

Prywatne listy z Petersburga donoszą, że dnia 22 stycznia urządzony był zamach na cara w Carskiem siole. Na cara, jadącego powozem, rzucono bombę; konie zostały zabite, powóz uszkodzony, car ocalał.

Donoszą także, że na robotników petersburskich, idących z Kolpina do Carskiego sioła do cara, artylerya, ustawiona w polu, strzelała i rozbiła zastępy robotników, kładąc ich mnóstwo trupem.

Kraków 1 lutego. W Sosnowcu i Aleksandrowie wybuchł strajk. W tej drugiej miejscowości powstać miały także niepokoje.

Dymisya Mirskiego.

Petersburg 1 lutego. (Pet. Agencya) Minister spraw wewnętrznych **ks. Światopołk-Mirski został na własną prośbę** z powodu złego stanu zdrowia **uwolniony ze swego urzędowania.**

W Petersburgu.

Petersburg 1 lutego. **Na dziś przeznaczono przyjęcie deputacyj robotników przez cara w Carskiem Siole.**

Petersburg 1 lutego. Doniesienie jednego z pism zagranicznych, że posiadłość W. ks. Sergiusza w pobliżu Moskwy zupełnie zniszczono i że W. ks. z tego powodu przeniósł się do Kremlu, jest zmyślona. Może tylko chodzić o posiadłość W. księcia Iliskoje koło Moskwy; otóż tam wszystko jest w porządku. W. ks. Sergiusz mieszkał jako jenerał-gubernator w gmachu urzędowym w Moskwie. Odkąd posady tej już nie zajmuje, przeniósł się najprzód do pałacu Meskuczna a obecnie mieszka w Kremlu, jak to było dawniej przewidziane.

Petersburg 1 lutego. Z prywatnych fabryk dziś znowu rozpoczęto pracę: w petersburskiej fabryce mechanicznej, fabrykach Nobla, Menera i Königa, w newskiej przędzalni bawełny. Natomiast zaczął się strajk w fabryce Samsoniewskiej, gdzie wczoraj jeszcze pracowano.

Petersburg 1 lutego. Jak urzędowo ogłaszają, d. 22 stycznia w czasie rozruchów 96 osób zabito, a z 336 rannych dotychczas zmarło 32, 17 opuściło szpital; w szpitalu znajduje się jeszcze 231, zaś 53 leczy się prywatnie.

Petersburg 1 lutego. Także robotnicy fabryk żelaza Aleksandrowskiej, Briańskiej, Dymitrowo i Uze rozpoczęli strajk. Przypuszczają, że także inne fabryki i kopalnie objęte będą strajkiem. Pokoju dotychczas nie zakłócono. W miasteczku Krynki okręgu grodnieńskiego tłum liczący około 2000 osób, wyrządził wczoraj spustoszenie w urzędzie pocztowym i gmachu miejskim, oraz w składach wina, zniszczył także przewody telefoniczne. Sprowadzono wojsko i przywrócono porządek.

W caracie.

Petersburg 1 lutego. W Jekaterynosławiu zecerzy zastrajkowali. Dzienniki nie wychodzą. Telegramy nadchodzące ogłaszane są przez rządową drukarnię.

Moskwa 1 lutego. Robotnicy przędzalni Morozowskiej postawili rozmaite żądania, nie przerwali jednak pracy. Wszędzie indziej także znowu pracują.

Sebastopol 1 lutego. Wskutek pogłosek o blizkim strajku robotników portowych policmajster wydał odezwę, w której wzywa robotników aby spokojnie dalej pracowali, a równocześnie zapowiada, że wszelkie próby demonstracyj i gromadzenie się na ulicach będą z całą surowością karane.

Trzecia bomba w Paryżu.

Paryż 1 lutego. Dziś o godz. 2 nad ranem agenci policyjni znaleźli koło bramy hotelu pewnego na „Avenue de l'Opera" puszkę długości 20 centym. z dołączonym lontem. Puszka była tak złożona, że przy otwarciu bramy musiałaby się była przewrócić. Petardę tę przeniesiono do laboratoryum miejskiego.

Paryż 1 lutego. Tutejsza tajna policya skonstatowała, jak donosi *Matin*, że dwaj nihiliści, o których wiadomo, że się zajmowali fabrykacyą bomb, znikli z Paryża.

Paryż 1 lutego. Prezydent ministrów Rouvier i minister spraw wewnętrznych Etienne odbyli konferencyę z rosyjskim ambasadorem w Paryżu. *Gaulois* twierdzi, że przedmiotem konferencyi był mityng antirosyjski, zwołany przez socyalistów, jakoteż ostatnie zamachy. Mówiono także o ewentualnem wydaleniu rosyjskich nihilistów i agitatorów z Francyi.

Paryż 1 lutego. Pod przewodnictwem członka akademii Anatola France'a miało się odbyć w pewnej restauracyi zgromadzenie antyrosyjskie.

W ostatniej chwili spowodowała policya, że gospodarz lokalu odmówił sali. Zebranie odbędzie się w sali loży wolnomularskiej Grand Orient.

Rzym 1 lutego. Odezwę z protestem przeciw uwięzieniu Gorkiego podpisało już przeszło 100 znakomitych literatów i literatek. Jak donoszą tu, Gorkij i inni uwięzieni literaci postawieni będą przed sąd wojenny, oskarżeni o to, że zainicyowali sprzysiężenie, które spowodowało niepokoje w dniu 22 stycznia w Petersburgu.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Rosya nie chce pokoju.

Londyn 1 lutego. *Standard* donosi: W odpowiedzi na list, wystosowany do pewnej wysokiej osobistości oficyalnej w Rosyi, w którym uczyniono propozycyę, aby wojna rosyjsko-japońska była załatwiona w drodze rozjemczej, otrzymał jeden z przywódców idei sądów rozjemczych William Fox następujące pismo prywatnego sekretarza carskiego:

Carskie Sioło, d. 23 stycznia. W odpowiedzi na pańskie szanowne pismo z dnia 30 grudnia 1904 muszę Panu powiedzieć, że pomimo, iż myśl o pokoju jest oczywiście dla każdego bardzo sympatyczna, mojem zdaniem dla Rosyi nie przyszła jeszcze chwila, aby pomyśleć o pokoju pod jakimikolwiek warunkami, a tem mniej o tem mówić. Wobec faktu, że świeże siły morskie i lądowe odesłano do walki z nieprzyjacielem, tutaj, jak słychać, każde słowo o sądzie rozjemczym albo o innem wmieszaniu się do warunków pokojowych spotkałoby się z jak największą antypatyą. Mimo to muszę Panu za Pański dobry zamiar serdecznie podziękować".

Na lądzie.

Londyn 1 lutego. *Daily Mail* donosi z Tokio, że Rosyanie w czasie czterodniowych walk pomiędzy lewem skrzydłem japońskiem i prawem skrzydłem rosyjskiem stracili 20.000 rannych i zabitych. Nadto znaczna liczba Rosyan dobrowolnie oddała się w niewolę japońską. Lewe skrzydło japońskie napiera w kierunku Mukdenu, wykonuje ruch oskrzydlający i zagraża tylnym liniom komunikacyjnym całej armii Kuropatkina.

51

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Hansen z przerażenia upuścił flaszkę na ziemię.

— Ten dawniej widziany? — zagadnął.

Dose potakiwał ruchem głowy.

Rządca roześmiał się nerwowym śmiechem, sięgnął do kieszeni i dał idyocie świecącego talara.

— Masz — rzekł — i ruszaj z Bogiem, a nie zaprzątaj ludziom głowy twoim „czarnym z brodą". Rozumiesz?

Dose kościstą ręką chwycił talara i wypowiedziawszy jeszcze kilka niezrozumiałych wyrazów, widząc nachmurzone surowo oblicze pana administratora, wyszedł skulony, trwożnie drzwi przymykając za sobą.

Hansen z głośnym śmiechem padł na krzesło; czynił sobie w duchu wyrzuty, że mógł choć na chwilę dać wiarę słowom niepoczytalnego waryata. Wziął za czapkę, zamierzając wyść do gospodarstwa, potem przystanął, trzymaną czapkę położył na stole i zaczął wzdychać ciężko.

Wśród zamętu powstałego w jego głowie, próbował nawiązać logiczny ciąg myśli.

Morderca był odnaleziony i osądzony; nikt zatem inny nim być nie mógł. Wskutek zaniesionej za nim prośby złoczyńca zwolniony z kary śmierci, osadzony został w więzieniu, gdzie pokutował za zbrodnię przez siebie popełnioną. Butnie zachowywał się wobec sądu i tej samej buty składał dowody w więzieniu. Główny dozorca wezwał nawet z tego powodu duchownego z Börnheved, aby starał się skruszyć zatwardziałego grzesznika. Łotr, który w tak niegodny sposób zawiódł pokładane w nim przez długie lata zaufanie, pokutował za winy swoje... pokutował ciężko.

Widząc się zdemaskowanym, gwałtowny rabuś popadł jakby w stan szaleństwa, musiano spętać go łańcuchami, aby nie rozbijał przedmiotów znajdujących się w jego celi i nie wywierał wściekłości swojej na drugich towarzyszach niedoli, lub dozorcach więziennych... Takie było o nim sprawozdanie w piśmie, które Hansen czytał i które tem niechybniej przekonało go o winie leśnika. To samo donosił o Hingście kapelan więzienny do pastora w Bornhöved, w liście zakomunikowanym przez tego ostatniego rządcy.

Hansen sięgnął do szuflady w biurku i wyjął wspomniany list dla odczytania go ponownie.

„Kochany kolego! — czytał w nim — w zachowaniu Dawida Hingsta żadna, niestety, nie zaszła zmiana. Troska o tę zbłąkaną duszę skłaniała mnie do czynienia starań dla wzbudzenia w nim żalu za grzechy, ale zatwardziałość serca głuchym go czyni na słowa prawdy Bożej. Ponieważ ręce i nogi spętane ma łańcuchami, przeto głową bije o ścianę, bluźni przeciw Bogu, pluje na sługi Jego, którzy go namawiają do skruchy. Winy swojej wyznać nie chce, lubo takie przyznanie dziś już byłoby spóźnionem. Jeśli miałeś, kolego, najlżejsze powątpiewanie co do zarzuconej leśnikowi zbrodni, powątpiewanie takie ustąpić musi wobec postępowania skazańca: poczucie niewinności uczyniłoby go cierpliwszym, gdy tymczasem granicząca ze wściekłością zapamiętałość więźnia świadczy o duszy splamionej występkiem".

Hansen nie czytał dalej; odrzucił od siebie list, sprawiający mu obrzydzenie i rozdrażniony do głębi duszy, stanął w oknie. Wyrwał mu się z piersi jęk mimowolny; szeroko otwartemi oczyma spoglądał na papier u nóg jego leżący.

— Wielki Boże! — szepnął, a zimny dreszcz wstrząsnął rządcą — gdyby on... gdyby... nie był rzeczywiście winnym! Gdyby buntownicze usposobienie Hingsta wypływało z przeświadczenia, że niesprawiedliwie męczą go w tak okrutny sposób!... że padł ofiarą straszliwej pomyłki!

Hansen zataczając się jak pijany, postąpił parę kroków i chwycił się poręczy krzesła, żeby nie upaść. W skroniach pulsowało mu gwałtownie, pełne grozy obrazy przesuwały się w skołatanych jego myślach. Jeśli on niewinny... jeśli kto inny popełnił zbrodnię na bagnach?... Oh! na jakąż wzgardę zasługiwałaby sprawiedliwość ludzka, skoro ofiara jej jęczała w kajdanach a winowajca używał swobody!

— Wielki Boże! — powtórzył Hansen — czyżby idyota nie mylił się istotnie? Czyżby złoczyńca chciał wystąpić znowu i morderczą kulą groził po raz drugi... groził narzeczonemu Luci, lub nawet... jej samej!

Hansen dzwonił jak w febrze zębami, ale w tejże chwili, gdy wyobraźnia nasuwała mu prawdopodobieństwo niebezpieczeństwa, zagrażającego ukochanej przez niego pieszczotce, rządca odzyskał wrodzoną mu siłę woli. Z niezłomną energią powściągnął rozprzężenie nerwów i usiłował zdać sobie sprawę, czy doznane wstrząśnienie moralne pochodziło z niedorzecznego, nieusprawiedliwionego lęku, czy też Opatrzność przemówiła przez usta idyoty, aby jemu, Hansenowi, w porę otworzyć oczy, dać możność zapobieżenia nowej zbrodni, uratowania od śmierci drugiej niewinnej ofiary. Czynił w myśli porównanie:

Przed kilku laty zaręczyny sta[illegible] z córek właścicielki Deepenhagen, podobnie jak dziś zaręczyny młodszej. Wówczas jak i teraz na[illegible]czonym jeden z Oppert'ów. W chwili ob[illegible]ej zarówno jak niegdyś zjawia się w okolicy nieznana, zagadkowa osobistość — być może wróg rodziny Franca, lub żądny rabunku zbrodzień, albo wreszcie działający z tajemnych pobudek przestępca... kto wie, czy nie waryat?... prawdopodobnie jednak człowiek, który poprzednio był przyczyną nieszczęścia i nanowo stać się mógł złowrogim czynnikiem niedoli dla ukochanej ptaszyny!

Grożąc jednak niebezpieczeństwem ludziom zacnym, mógł on jednocześnie ukazaniem swojem nieść bezwiednie ratunek niewinnemu męczennikowi, wykazać tryumf prawdy i sprawiedliwości, jeśli łaska Boża, oświecając biednego idyotę, tryumf ten popierać chciała.

(C. d. n.)

L. pr. 1880/02.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę lekarza miejskiego w X. randze etatu, z płacą roczną 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron, prawem do dwóch czteroleci po 200 koron i ryczałtem na fiakry po 300 koron rocznie.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podania do Prezydyum Magistratu w terminie do 15 lutego 1905, oraz wykazać się świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego przepisanego rozp. min. z 21 marca 1873 nr. 37 dz. u. p.

Z Prezydyum Magistratu kr. st. m.

Lwów dnia 23 stycznia 1905. 105

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia. Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchod. o g.	Pociąg osob. odchod. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu) N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.) Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.